VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY FIZYCZNEJ, SPORTU I TURYSTYKI**
(NR 50)
z dnia 30 listopada 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 50)

30 listopada 2016 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posła **Ireneusza Rasia (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat wyników osiągniętych przez dyscypliny sportów zimowych w sezonie 2015/16 oraz planów związków sportów zimowych na następny sezon startowy.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jan Widera** podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Apoloniusz Tajner** prezes Polskiego Związku Narciarskiego, **Kazimierz Kowalczyk** prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, **Dawid Chwałka** prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie wraz ze współpracownikami, **Stanisław Kępka** wiceprezes ds. szkoleniowych Polskiego Związku Biathlonowego, **Jacek Tascher** wiceprezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego, **Bogusław Gałązka** zastępca dyrektora Wydziału Analiz i Programowania Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer** i **Artur Zaniewski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Wielce szanowni państwo, proszę o zajmowanie miejsc. Serdecznie witamy. Zgodnie z listą obecności stwierdzam kworum i otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki.

Chciałem serdecznie powitać pana ministra Widerę, panią dyrektor Włodarczyk, pana prezesa Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusza Tajnera, pana Kazimierza Kowalczyka – prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Nieobecny jest pan prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego – mam podpowiedź z sekretariatu. Witam pana Dawida Chwałkę – prezesa Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, któremu towarzyszy pan Rutkowski – szef wyszkolenia. Witam pana Stanisława Kępkę – wiceprezesa Polskiego Związku Biathlonowego. Prezes Polskiego Związku Saneczkarskiego jest chory, tak więc przedstawił usprawiedliwienie, można powiedzieć, że L4. Inne związki nie potwierdziły swojego udziału.

Witam gości w związku z punktem porządku dziennego, zaplanowanym – informacja na temat wyników osiągniętych przez dyscypliny sportów zimowych w sezonie 2015-2016 oraz planów związków sportów zimowych na następny sezon startowy, który właśnie trwa. Czy państwo posłowie mają do niego uwagi? Nie słyszę. Stwierdzam przyjęcie przez Komisję porządku dziennego.

Wobec braku zastrzeżeń do protokołów z poprzednich posiedzeń stwierdzam ich przyjęcie.

Na wstępie, gdyż później mogą się państwo rozejść, chciałbym przeczytać zaproszenie od pana ministra Witolda Bańki, złożone dla państwa na moje ręce z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Pragnie on zaprosić wszystkich członków Komisji na jutro, na spotkanie wigilijne w dniu 1 grudnia o godzinie 13.00 w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Sekretariat mam nadzieję pomoże rozwiązać problemy techniczne związane z dojazdem. Otrzymali państwo informacje drogą SMS. Zapewne szczegóły będą jeszcze ewentualnie przekazywane tą drogą później.

Przyszedł pan wiceprezes Jacek Tascher z Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego. Witam serdecznie. Będziemy w dniu dzisiejszym też ładniej jeździć na łyżwach, nie tylko szybko.

Szanowni państwo, przechodzimy zatem do informacji na temat wyników osiągniętych przez dyscypliny sportów zimowych w sezonie 2015-2016 oraz planów związków sportów zimowych na następny sezon startowy. Bardzo proszę pana ministra Widerę o wprowadzenie, a następnie o wypowiedzi państwa prezesów – krótko, jak oceniacie, co planujecie, jakie mamy mieć nadzieje na sezon, który się właśnie rozpoczął.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Jan Widera:

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, otrzymali państwo informację na temat wyników osiąganych przez zawodników w sezonie 2015-2016 oraz planów na przyszły sezon. Mogę powiedzieć, że sezon zimowy sportów olimpijskich 2015-2016 był dość trudny zarówno pod względem wynikowym, jak i organizacyjnym. Osiągane rezultaty sportowe były poniżej oczekiwań. Przesłanką było wprowadzenie istotnych zmian organizacyjno-szkoleniowych w kilku kluczowych związkach. Powołano nowe sztaby szkoleniowe, zmieniły się również kadry zawodnicze. To wszystko pozwala z bardzo umiarkowanym optymizmem patrzeć na niedaleką przyszłość kolejnego sezonu. Nadchodzący sezon przede wszystkim obejmuje kwalifikacje reprezentantów. Potencjalnie główną naszą siłą są trzy dyscypliny sportu – narciarstwo klasyczne, czyli biegi i skoki, łyżwiarstwo szybkie i biathlon kobiet. Koncentracja sił w tych trzech podstawowych sportach pozostaje wiodącą opcją w strategii przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Peyongchang w 2018 roku. Myślę, że zapoznali się państwo z tym materiałem i teraz może przedstawiciele związków sportowych przedstawią swoje stanowiska.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję panu ministrowi. Apoloniusz Tajner rozpoczął sezon z wysokiego pułapu. Prosimy o informacje.

Prezes Polskiego Związku Narciarskiego Apoloniusz Tajner:

Dziękuję. Rzeczywiście ten poprzedni sezon był słabszy dla naszych narciarzy, szczególnie w kontekście poprzednich 10 sezonów, gdzie systematycznie pojawiały się bardzo wartościowe wyniki ze strony biegów, czyli Justyny Kowalczyk. Później dołączyła do niej Sylwia Jaśkowiec zdobywając medal wraz z nią w sprincie w Falun. Oczywiście regularnie wyniki były też ze strony naszych skoczków. Wystarczyło, że Justyna Kowalczyk była kontuzjowana – cały ten sezon biegała z niewyleczoną kontuzją i słabsze występy skoczków, aby wyniki były słabsze. Nie były jednak aż tak słabe, aby nie można było się odbić. W skokach narciarskich dokonaliśmy zmiany trenera i po pierwszym konkursie pucharu świata w Kuusamo już widać, że reprezentacja w skokach jest nie tylko szeroka – bo w pucharze widzimy 7 zawodników czołówki. Kolejnych siedmiu zawodników to kadra B, która przygotowuje się do pucharów kontynentalnych i wyjechali już na pierwsze starty. W skokach sytuacja wygląda bardzo dobrze i nie musimy się o to martwić.

Podobnie sytuacja wygląda w biegach narciarskich. Justyna Kowalczyk jest zdrowa i przepracowała sezon bardzo solidnie. Problemy osobiste ma za sobą. Kontuzja jest wyleczona całkowicie. Schudła 6 kg i jest naprawdę dobrze przygotowana. Pierwszy start – zajęła 9 miejsce i ma stratę 52 sekund do najlepszej Bjørgen. Na tym etapie zawsze była nieco słabsza, teraz wygląda na mocniejszą. Będzie startowała w biegach klasycznych, a nie w biegach długich, w których wystartuje dopiero po mistrzostwach świata w Falun. Długie biegi będzie robiła też w ramach przygotowań do igrzysk olimpijskich w Pyeongchang. To stan taki, jaki mamy w tej chwili – nie mówię o innych, bo mamy sporo konkurencji.

W ubiegłym sezonie pojawił się nam młody alpejczyk Piotr Habdas, który zdobył trzy medale w mistrzostwach świata kadetów – to młodsza kategoria juniorska. To obiecujący wynik, fajny chłopak, stwarzamy mu jak najlepsze warunki. Potencjał na igrzyska olimpijskie, które odbędą się za rok i trzy miesiące już mamy. Na pewno możemy liczyć na skoki narciarskie w konkursach indywidualnych i drużynowych. W tym roku mamy jeszcze mistrzostwa świata w Lahti, gdzie też spodziewamy się zdobyczy medalowych w skokach. Tak samo szanse indywidualne i drużynowe.

Liczymy na dobry sezon Justyny Kowalczyk, na jakieś medale, zwłaszcza w biegu klasykiem na 10 km, do którego się przygotowuje. Posypały się nam dziewczyny w bie-

gach. Odnowiła się jedna kontuzja, dziewczyna zakończyła karierę po ciąży – Paulina Maciuszek. Nie jesteśmy pewni jak będzie wyglądała sztafeta kobiet. Zawsze regularnie zajmowała miejsca 5-6, więc spodziewamy się, że może to się udać. Sądzę, że na pewno w Pyeongchang, ale w Lahti, ze względu na odnowioną kontuzję Sylwii Jaśkowiec nie wiemy. Zobaczymy jak to się ułoży. W skicrossie pojawił się również dobry wynik – 3 miejsce w pierwszym starcie zajęła Karolina Riemen. To bardzo dobry wynik w zawodach z udziałem czołówki światowej. Wszystko wskazuje na to, że jest dobrze przygotowana do sezonu.

To wszystko. Chętnie odpowiem na pytania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę, głos ma pan prezes Kowalczyk.

Prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Kazimierz Kowalczyk:

Dziękuję bardzo. Na wstępie chciałbym powiedzieć, że miniony sezon nie był dla Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego taki, jak oczekiwaliśmy. Nie był to również sezon zły, bowiem wystartowaliśmy we wszystkich zawodach mistrzowskich – mistrzostw świata i Europy, zrealizowaliśmy wszystkie akcje szkoleniowe, a nasi zawodnicy indywidualnie zajmowali czołowe miejsca w pierwszych dziesiątkach. Najwyżej była sklasyfikowana w sezonie sztafeta kobiet – na piątym miejscu, Artur Waś – na siódmym miejscu, sztafeta męska – na trzecim miejscu. Waś w biegu na 500 m zajął w jednym z przedbiegów 3 miejsce. Na tych samych zawodach drużyna męska zajęła miejsce 8 – niestety to była nasza wpadka. Udany start odnotowała Luiza Złotkowska zajmując 9 miejsce w biegu na 1500 m. Było jeszcze kilka miejsc w pierwszej dziesiątce i piątce, ale to nie był sezon taki, jak oczekiwaliśmy, w porównaniu do olimpijskiego.

Jeśli chodzi o puchary świata, wystartowaliśmy w 6 na torze krótkim i na torze długim. Bilans jest taki, że nasi zawodnicy w pierwszej dziesiątce na torze krótkim i długim klasyfikowali się 26 razy na tych wszystkich pucharach świata. Panie przewodniczący, nie będę przytaczał poszczególnych wyników, mówię jedynie ogólnie. Bardzo pechowo wystartowała nasza zawodniczka – trzecia zawodniczka Europy Partycja Maliszewska, która uległa kontuzji. Złamała obie kości. Stało się to w Kanadzie. Leczy się do tej pory. W tym sezonie raczej nie wystartuje, chyba że pod jego koniec. Sądzimy, że będzie gotowa do igrzysk olimpijskich. Jej młodsza siostra uplasowała się w pierwszych pucharach świata, na podium – kilkakrotnie na miejscu drugim i trzecim. Trzeba odnotować dobre wyniki Artura Wasia, Jana Szymańskiego oraz w short tracku Bartosza Konopko, a także sztafety mężczyzn i kobiet. Waś i Szymański pobili także rekordy Polski.

Na arenie międzynarodowej odnotowaliśmy również sukcesy juniorów. Zawody odbyły się w Warszawie i nasi zawodnicy toru drugiego czternastokrotnie uplasowali się w pierwszej dziesiątce, stając czterokrotnie na podium. Wysokie miejsce zajęły też zawodniczki toru krótkiego, w pucharach świata juniorów zajmując miejsce czwarte.

Krótko mówiąc, zakładaliśmy że sezon będzie lepszy, ale początek tego sezonu również nie wskazuje na postęp i poprawę. Były to bardzo odległe, trudne wyjazdowo puchary świata. Sądzę, że w tym pucharze świata, który odbędzie się w piątek w Astanie będziemy prezentowali taką klasę, jaką utrzymywaliśmy przez wiele lat. Jestem pełen uznania dla pracy trenerów i zawodników. Dokonaliśmy pewnych korekt i zmian w składzie. Ta korekta głównie dotyczy grupy najmłodszej – juniorów, którą powołaliśmy 2 lata temu – jaka przygotowuje się do igrzysk olimpijskich 2022 w Pekinie. Funkcję trenera powierzyliśmy panu Wiesławowi Kmiecikowi, naszemu najlepszemu trenerowi, który wychował mistrza olimpijskiego, a mężczyznami zajął się pan Witold Mazur. Najlepszy trener poszedł do długiego, okresowego przygotowania juniorów. Myślę, że fakt iż przeprowadziliśmy cały sezon i zostały zrealizowane wszystkie akcje, pozwoli nam w tym sezonie powiedzieć, iż łyżwiarstwo wykonało kolejny krok do igrzysk olimpijskich w Pyeongchang. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję panu prezesowi. O głos teraz proszę pana prezesa Polskiego Związku Hokeja na Lodzie Dawida Chwałkę.

Prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie Dawid Chwałka:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo posłowie, sezon 2015-2016 dla Polskiego Związku Hokeja na Lodzie i polskiego hokeja generalnie był kolejnym bardzo dobrym. Przyniósł realizację długofalowych celów szkoleniowych. Z 5 reprezentacji narodowych – seniorek, seniorów, kobiet do lat 18, chłopców do lat 18 i 20 – trzy awansowały w światowych rankingach. Awans odnotowały seniorki, reprezentacja kobiet do lat 18 i mężczyzn do lat 18. Bardzo cieszy awans kadry osiemnastolatków, gdyż pokazuje to, że przy udziale Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz środków otrzymanych z funduszu, szkolenie młodzieży zaczyna przynosić efekty. Szkolenie w PZHL nie jest tanie. Jak państwo doskonale wiedzą, wiele razy mówiłem o tym podczas posiedzeń Komisji, mamy do zdiagnozowania około 50-60 zawodników kadr różnych reprezentacji. Każdemu należy zapewnić sprzęt. Biorąc pod uwagę trud organizacyjny i sportowy, osiągnięte wyniki w tych kategoriach wiekowych należy odebrać za sukces.

Pozostałe dwie kadry – seniorów oraz mężczyzn do lat 20 również walczyły na wysokim poziomie. W 2016 roku w kwietniu w Katowicach odbyły się Mistrzostwa Świata Dywizji 1A, w których nasza reprezentacja drugi raz z rzędu zajęła 3 miejsce na podium. Można dywagować dlaczego nie było awansu do elity, ale chciałem zwrócić uwagę na to, że sukcesywnie gra na tym poziomie polskiej reprezentacji wychodzi coraz lepiej. W porównaniu do mistrzostw w Krakowie, gdzie w zasadzie jeden mecz zadecydował o braku awansu, gdzie reprezentacja w 2015 roku wygrała dwa mecze, w Katowicach były już trzy w grupie. To jednak jest duży postęp. Zwracam uwagę, że w Katowicach wygraliśmy z drużynami notowanymi w światowym rankingu dużo wyżej od nas – z Austrią i Słowenią. Niezauważony nie może też przejść turniej kwalifikacyjny do mistrzostw olimpijskich w Budapeszcie, gdzie walczyliśmy z gospodarzami. Z Węgrami o awans do kwalifikacji, już bezpośrednio na olimpiadę, walczyliśmy we wrześniu w Mińsku br. To był ciężki turniej, gdyż na lodowisku gospodarza biliśmy się z reprezentacją Węgier, która w ubiegłym roku była notowana w elicie. Reprezentacja Polski pokazała wtedy charakter i po zaciętej dogrywce w rzutach karnych awansowaliśmy w kwalifikacjach olimpijskich. Sen o olimpiadzie zimowej prysnął w Mińsku, ale nie dlatego, że mocno odbiegaliśmy umiejętnościami od rywali.

Reprezentacji Polski potrzebne jest to, co polski związek reprezentuje obecnie stale, czyli gra na najwyższym poziomie, z rywalami z najwyższej półki zwanej hokejową elitą, czyli z dywizji pierwszej. Drużyna, którą pokonaliśmy w Katowicach, czyli reprezentacja Słowenii, awansowała bezpośrednio na igrzyska olimpijskie do Korei Południowej, pokonując nie tylko Polskę, ale i Danię, naszpikowaną gwiazdami NHL oraz Białoruś – gospodarzy turnieju. Biorąc pod uwagę, że jesteśmy w stanie na imprezie mistrzowskiej, jaką były zawody ze Słowenią, wygrać, nieprawdą jest zakładanie, że to za wysokie progi. Brakuje nam jeszcze ogrania na wysokim poziomie. Cieszy to, że na turnieju międzynarodowym rangi EIHC reprezentacja Polski jest zapraszana do walki z uczestnikami z elity, a nie z niższych dywizji. Przykładem jest organizowany przez PZHL turniej w Gdańsku. W listopadzie w tym roku polska reprezentacja uczestniczyła w mistrzostwach w Budapeszcie, gdzie grali Duńczycy i Węgrzy.

Tak więc jeśli chodzi o poziom szkoleniowy reprezentacji seniorów, biorąc pod uwagę fakt, że od dwóch lat cyklicznie trener kadry narodowej Jacek Płachta powołuje i wprowadza do kadry młodych zawodników w wieku 20-21 lat, zawsze jest około 2 zawodników w ciągu sezonu, którzy finalnie grają na mistrzostwach świata. To cieszy. Mamy jedną z najmłodszych kadr seniorskich w swojej grupie. To napawa optymizmem. Jeśli chodzi o wyniki kadry U20, w sezonie 2015-2016 w grudniu 2015 roku odbywały się mistrzostwa świata. Do awansu również zabrakło wygranej z gospodarzami. To był bardzo mocno obsadzony turniej. Można powiedzieć, że reprezentacja Polski do lat 20 przeszła jak burza. Niestety w turnieju wyszło wszystko, oprócz jednego meczu. Ten, który nie wyszedł to finał z gospodarzami turnieju. Nie chciałbym oceniać tu pracy sędziowskiej na tym turnieju, ale niektóre kary były zadziwiające. Francuzi awansowali dywizję wyżej.

Konkludując, reprezentacje, które awansowały, w założeniach PZHL za cel mają utrzymanie się na swoich poziomach rozgrywkowych w kwalifikacji międzynarodowej. Pomoże to umocnić pozycję szkoleniową kadry mężczyzn do lat 20 i seniorów. Zakła-

damy awans reprezentacji seniorów, czekamy na to, mówi się, że do trzech razy sztuka. Nie pomogła ziemia polska, czyli Kraków i Katowice. W kwietniu przyszłego roku na mistrzostwa świata dywizji 1A wybieramy się do Kijowa, by wrócić z awansem. Jeśli są jakieś szczegółowe pytania, odpowiem osobiście lub pan dyrektor sportowy Tomasz Rutkowski. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę teraz o zabranie głosu pana prezesa Stanisława Kępkę. Rozumiem, że dobrze się składa, bo start jest dziś czy jutro? Dziś. Panie prezesie, proszę mówić do mikrofonu. Wszystko tu nagrywamy, a potem rozliczamy z wyników. Jak pan widział, Polo był optymistą, ale ostrożnym.

Wiceprezes do spraw szkoleniowych Polskiego Związku Biathlonu Stanisław Kępka:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, cieszę się, że państwo rozliczają wyniki, bo to nas dopinguje do pracy. Jeśli nie byłoby rozliczeń, może byśmy spoczęli na laurach. Każda taka sytuacja jest dopingująca i cieszy, jeśli ktoś oczekuje wyników, a potem dokonuje rzetelnej oceny. Sytuacje bywają różne. Szanowni państwo, sezon 2015-2016 nie był dla nas w pełni zadowalający. Mamy dobre zawodniczki, liczymy tak jak powiedział pan przewodniczący, zdecydowanie na biathlon kobiet. Są one utytułowane, bardzo doświadczone, medalistki mistrzostw świata – Krysia Guzik, Weronika Nowakowska i Monika Hojnisz. Biathlon ma to do siebie, że oprócz naszych umiejętności i zachowania rywali czasem aura może przeszkodzić. Nie ma możliwości, że ktoś nie skoczy w momencie dużego wiatru czy zostanie zatrzymany na belce. W takiej sytuacji musimy sobie poradzić. Czasem jest tak, że zawodnik ma trochę pecha, trafia na moment gdy bardzo mocno wieje lub przychodzi zamglenie. Trzeba sobie z tym jakoś poradzić. Wszyscy mają jednakowe warunki, dlatego nie mówimy o pechu, bo raz nam się poszczęści, a raz nie. Szczęście w sporcie po prostu być musi.

Zdobyliśmy na mistrzostwach świata 7 punktów w ubiegłym sezonie. Liczyliśmy na trochę więcej, na medal. Ten w sztafecie trochę nam umknął – 4 miejsce z niewielką stratą. Troszkę czujemy niedosyt również w startach indywidualnych, choć Krystyna Guzik zajęła 7 miejsce, a Magdalena Gwizdoń 12. Nasze zawodniczki osiągnęły pozycje wysokie, ale nie do końca jesteśmy zadowoleni z wyników. Powiedzmy sobie szczerze, że 10 miejsce w generalnej klasyfikacji pucharu świata Krystyny Guzik jest najwyższą lokatą uzyskaną przez polską biathlonistkę w historii biathlonu – pierwsza dziesiątka po całym sezonie. To jest bardzo wysoka lokata.

Oczywiście czteroletni program przygotowań do igrzysk w 2018 roku jest w pełni realizowany. Nie odnotowaliśmy znaczących problemów, kłopotów z realizacją szkolenia. Celem są igrzyska olimpijskie i myślę, że będziemy do nich dobrze przygotowani. Nic nie wskazuje na to, że będzie inaczej. Mamy trochę problemów z różnych względów, ale cieszy powrót Weroniki Nowakowskiej do sportu i treningu po urlopie macierzyńskim. Obecnie odbywa indywidualny, spokojny trening. Od maja deklaruje 100% gotowości do realizacji pełnego programu przygotowań olimpijskich. Cieszymy się z tego i będziemy starali się bardzo indywidualnie prowadzić tę zawodniczkę – tak też być powinno.

Troszeczkę mieliśmy problemów z Krysią Guzik, która w czerwcu doznała kontuzji. Po niej było trochę nerwowych sytuacji. Myślę, że udało się nam to opanować, Krysia jest przygotowana do sezonu. Może nie tak dobrze, jak poprzednio, gdyż kontuzja wymagała wyłączenia z treningu specjalistycznego – to był bark. Sprawy strzelania, szczególnie w postawie leżącej trzeba było odsunąć w czasie. Jest przygotowana, startuje i zobaczymy ją dziś. Mogliśmy oglądać jej występy też dwa dni temu. Sądzę, że wróci do pełnej dyspozycji i będzie miała wypracowany plan szkoleniowy, aby na igrzyskach olimpijskich zaprezentować się jak najlepiej może.

W tym sezonie szczególnie, oprócz kwalifikacji, które musimy wywalczyć na igrzyska olimpijskie – Międzynarodowa Unia Biathlonu określa je – w pucharze musimy zająć miejsce, które pozwoli nam na wysłanie na igrzyska olimpijskie piątki zawodników i da cztery miejsca startowe. Również o te miejsca startowe będziemy walczyli w grupie mężczyzn, pomimo tego że jest na zdecydowanie słabszym poziomie. Absolutnie nie odpuszczamy. Mamy trzech zawodników, którzy mają prawo startu – trzy miejsca star-

towe w zawodach pucharu świata. Dobrze się też składa, że w klasyfikacji pucharu narodów trzech zawodników punktuje w każdej konkurencji. Chcemy w 100% wykorzystać tę sytuację. Analogicznie w biegach sztafetowych. One również zaliczane są do klasyfikacji pucharu narodów oraz do igrzysk olimpijskich.

Chcemy powalczyć o męskie igrzyska olimpijskie, bo średnia wieku naszego zespołu mężczyzn to 23 lata. Jest to bardzo młody zespół. Najstarszy jest Grzegorz Guzik – ma 25 lat, a 21 lat mają Rafał Penar i Mateusz Janik. Powiedzmy sobie szczerze, że w biathlonie średnia wieku to 27-28 lat u mężczyzn i 26 lat u kobiet. Są zawodnicy w wieku 23-24 lat, ale są też starsi niż 30 lat, bardzo doświadczeni. Średnia naszego zespołu – 23 lata – sprawia że to bardzo młody i obiecujący zespół. Co pokaże i w którym momencie, trudno określić. Pracują, realizujemy program, jest cel, zobaczymy na ile nam się uda podnieść poziom sportowy, aby można było cieszyć się z postępów i wyników naszych zawodników.

W tym sezonie w pierwszej części lutego odbędą się mistrzostwa świata w austriackim Hochfilzen. Będzie to sprawdzian naszej dyspozycji w imprezie głównej tego sezonu. Zakładamy, tak jak w każdych mistrzostwach, walkę o medale. Nasze zawodniczki są utytułowane, to medalistki mistrzostw świata i stać je na powtórzenie tych sukcesów.

Dziękuję bardzo. Jeśli będą pytania, oczywiście jestem do dyspozycji.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Będą na pewno panie prezesie. Teraz poproszę o zabranie głosu pana wiceprezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego Jacka Taschera.

Wiceprezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego Jacek Tascher:

Mieliśmy przez ostatnich kilka sezonów nienajlepszy czas, ale w ubiegłym zaczęliśmy piąć się w górę. Wyniki osiągnięte przez naszą parę taneczną na mistrzostwach Europy i świata to spory w tej konkurencji awans – z 14 na 11 miejsce na mistrzostwach Europy, a świata z 26 na 14. Szczególnie w parach tanecznych awanse są trudne. Taka jest specyfika tej konkurencji.

W tym sezonie wyślemy na mistrzostwa Europy solistę, którego obecne wyniki są obiecujące. Mieliśmy w Warszawie zawody z serii challegera. To oprócz grand prix seniorów i juniorów jest seria dla zawodów mających priorytetowe znaczenie dla ISU, czyli Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej. Mieliśmy dwa czwarte miejsca. Bardziej znaczące dla nas są osiągnięte przez tych zawodników wyniki. Rezniczenko był czwarty i z tym wynikiem może już celować w pierwszą dziesiątkę europejską. Mamy też już drugą parę taneczną – Sylwia Plutowska i Jérémie Flemin uzyskali czwarte miejsce. Nie tylko na tych zawodach, bo startują od początku sezonu. Jeśli pierwsza para wejdzie do dziesiątki, będziemy mogli wysłać drugą. Te wyniki są takie, iż możemy być pewni, że jeśli wystartują, to zakwalifikują się do finału.

Cieszy nas, że nasz duet taneczny pierwszy raz od dobrych kilku sezonów wystartował w elicie startów z cyklu grand prix seniorów. Startowali w dwóch zawodach – teraz w Pekinie i w Sapporo. Zajęli 6 i 7 miejsca. Zrobili kolejne małe kroki, pokonując swoich bezpośrednich rywali. To wszystko ze spojrzeniem na mistrzostwa świata i Europy. Przed nimi były tylko pary, które są w ścisłej, światowej, europejskiej czołówce. Na tegoroczne mistrzostwa Europy wyślemy zarówno parę taneczną, solistę i solistkę. Liczymy na to, że oprócz pary tanecznej również oni wejdą do finału. Będziemy mieli też reprezentację na mistrzostwach świata Juniorów. W ubiegłym roku para była w finale. W tym roku również wyślemy solistkę i solistę, który w tym sezonie prezentuje zdecydowanie lepszą formę.

To, co nas bardzo cieszy – mimo bardzo skromnych warunków, jakie mamy jeśli chodzi o bazę sportową, również w Warszawie – to przyrost w kategorii przyszłościowej, czyli juniorów i juniorów młodszych, szczególnie w kategorii dziewcząt. Przez ostatnie sezony była ona słaba. Taką obiecującą grupę mamy w Warszawie. Warunki jakie tu mamy nie są bardzo dobre. Parę razy rozmawiałem z panem dyrektorem Jurkiewiczem na temat współpracy w Centralnym Ośrodku Sportu. Nie jest to kwestia tego, że ta współpraca układa się teraz źle, bo układa się bardzo dobrze. Ślę duże słowa uznania. Jeśli jednak byłyby szanse na poszerzenie bazy w Warszawie, praca dotąd wykonana, zaowocowałaby znacznie. Należy również wspomnieć, że mamy bardzo dobrych trenerów w Warszawie.

To są ludzie, którzy mają już polskie obywatelstwo. Oboje są Ukraińcami ze szkoły, w której wychowana została Oksana Bajul, mistrzyni olimpijska i Wiktor Petrenko, mistrz olimpijski. Z tymi samymi trenerami współpracowali ci zawodnicy. To bardzo by nam pomogło, aby ich w Polsce utrzymać. Wszyscy jednak wiemy, że myśl szkoleniowa i poziom prezentowany przez trenerów jest dla nas bardzo ważny, szczególnie dla takich dyscyplin jak łyżwiarstwo figurowe, które mają charakter bardzo techniczny.

To wszystko z mojej strony. Jeśli byłyby pytania, chętnie odpowiem.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Otrzymali państwo informację ministra dotyczącą Polskiego Związku Saneczkowego. Prezes jest chory. Bobsleje i curling – curling jest opisany. W bobslejach, mogą sobie państwo przypomnieć, iż w ubiegłej kadencji prosiliśmy ministra o wsparcie na rzecz inwestycji w zakup boba. Ten profesjonalny bob udało się zakupić. Ma on dać nam większe szanse na igrzyskach olimpijskich. Tak jak prezes mówił, to klasa Ferrari, wyścigowa. Jest w dyspozycji polskiej załogi. Zobaczymy jak zostanie objeżdżony na trasach. To dla przypomnienia. Otwieram dyskusję. Bardzo proszę, jako pierwszy wypowie się mistrz olimpijski z igrzysk letnich, Szymon Ziółkowski.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, głównie mam pytania do pana ministra. Proszę się tak nie peszyć, po starej znajomości, panie ministrze. Jak obecnie wygląda sytuacja w Polskim Związku Curlingu? Wiemy, że doszło tam do wielu nieprawidłowości w zakresie wydatkowania środków. Groziły prezesowi Markowi zarzuty prokuratorskie. Jak jest obecnie?

Drugie pytanie dotyczy innej kwestii. W sportach zimowych miniony sezon nie był specjalnie rewelacyjny. Jak będzie to wyglądało jeśli chodzi o wydatkowanie środków na sporty zimowe przez ministerstwo? Mimo, iż wyniki były gorsze, niż oczekiwalibyśmy po zdobyczach olimpijskich w Soczi, wiadomo, że potencjał w sportach medalodajnych jest wyjątkowo wysoki. Jak będzie wyglądało ich finansowanie?

Ostatnie pytanie – jakiś czas temu pan minister Bańka miał burzliwe wystąpienie na temat tego, że zmiany w polskim sporcie są potrzebne. Związki sportowe nie mogą liczyć na otrzymywanie pieniędzy bez wyników sportowych. Będzie metoda płatności z dołu – najpierw pokażcie wynik sportowy, a potem dostaniecie pieniądze na rozwój, aby rzeczywiście było widać, że te sporty są medalodajne. Ministrowi chodziło również o to, że będziemy wspierali głównie sporty medalodajne – wymieniana była lekkoatletyka, kajaki, wioślarstwo i ku mojemu zaskoczeniu hokej na lodzie i kolarstwo. Starałem się odnaleźć tę medalodajność jeśli chodzi o hokej na lodzie i muszę przyznać, że mi się nie udało. Czytałem różne periodyki na ten temat. Rzeczywiście 20 miejsce w rankingu i brak awansu do igrzysk olimpijskich ciężko nazwać sukcesem, a o ile dobrze się orientuję, subwencja została zwiększona w porównaniu z latami poprzednimi. To wszystkie moje pytania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Kto z państwa posłów jeszcze chce zabrać głos? Pan poseł Adam Korol, również mistrz olimpijski.

Poseł Adam Korol (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, panowie prezesi, mam pytanie do pana Tajnera. Co z naszymi biegami dziewczyn, kobiet? W ubiegłym roku przedstawiał pan sprawę, że trudny rok nas czeka, bo wiele było kontuzji. Co teraz? Wiem, że Sylwia Jaśkowiec wróciła i znów jest kontuzjowana. Prawdopodobnie ciężko będzie jej wrócić do formy. Ten sezon zapewne już jest stracony. Co dalej? Jeden już jej uciekł. Czy prowadzicie szkolenie młodzieżówki dziewcząt, które zobaczymy niedługo na trasach? Co ze szkoleniem mężczyzn? Nie mamy chyba reprezentacji mężczyzn. Co ze snowboardem? Nic o nim nie słyszymy. Kiedyś mieliśmy kilku dobrych zawodników. Co dzieje się w tej części pana związku?

Kolejne pytanie kieruję do pana prezesa PZHL. Oczywiście gratuluję panu sukcesów w grupach młodzieżowych. Cieszę się, że zwiększenie dotacji na ten rok poskutkowało

tak szybkim skokiem wyników, ale to raczej nie efekt tych pieniędzy. To był taki trochę żarcik. Zastanawia mnie, że mówił pan o sukcesie polskiej reprezentacji seniorów, bo to chyba nie jest sukces. Jedynym sukcesem, z tego co wyczytałem, był awans do turnieju prekwalifikacyjnego lub kwalifikacyjnego. Nie awansowaliśmy dalej. Zajęliśmy na mistrzostwach świata 18 miejsce. O tym podium to chyba żart był, bo na tym etapie nie walczy się o miejsca nagradzane medalami. Im dalej w sezon, tym gorzej. Turniej kwalifikacyjny do igrzysk olimpijskich zakończyliśmy z dorobkiem 0 punktów. Nie wiem gdzie tu są powody do pana entuzjazmu, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Oczywiście nie mówię tego w złej wierze, bo jak najlepiej życzę polskiemu hokejowi. Lubię hokej, podglądam wyniki drużyny z Gdańska. Mówimy jednak o sporcie na najwyższym poziomie, o wynikach i nadziejach na wyniki na igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata. Póki co do mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich jest bardzo daleka droga. Na te najbliższe nie pojedziemy. Szansa pojawi się dopiero za 6 lat. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Bardzo proszę, głos ma pan poseł Roman Kosecki.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Dziękuję bardzo. Prześledziłem tę ocenę i martwią mnie niektóre sformułowania. Proszę o wytłumaczenie. Zaczynając po kolei – w przypadku biathlonu w zagrożeniach pisze się o ewentualnych kolejnych napięciach interpersonalnych na linii sztab szkoleniowy – zawodnicy. O co chodzi? Rozumiem, że zawodnicy trenują sobie pod okiem innych trenerów, przyjeżdżają do kadry i jest jakiś problem? Chciałbym dowiedzieć się jak to wygląda.

Jeśli chodzi o bobsleje, brak toru lodowego w kraju. Czy są jakieś plany ministerstwa, czy trwa dyskusja na temat przyszłości tej dyscypliny?

Curling ma problemy natury formalnej w działalności związku. Czy to chodzi o finanse, czy brak zawodników, dostępność do miejsc do treningu? Nie rozumiem. To widowiskowy i coraz bardziej popularny sport. To interesujące.

Jeśli chodzi o łyżwiarstwo figurowe, są prozaiczne problemy z dostępem do pełnowymiarowych lodowisk w kraju. Trudno wyobrazić sobie, aby jazda figurowa odbywała się na jakimś kawałku lodowiska. Czy brak ogólnodostępności lodowisk powoduje, że mistrzowie muszą ćwiczyć w innych godzinach, mają problemy z treningiem? To jest w końcu reprezentacja Polski i ktoś łoży na to środki. Jakie są rozwiązania?

Jeśli chodzi o łyżwiarstwo szybkie, po raz kolejny pojawia się niesubordynacja zawodników i zawodniczek, własne pomysły na proces szkoleniowy. To powtarza się w skokach narciarskich – ewentualne nowe konflikty na bazie braku akceptacji zmian. Rozumiem, powołano nową kadrę. Jako były zawodnik wiem, że to wszystko musi być akceptowane. Pokazuje nam to, że wszystko idzie w dobrym kierunku i wielu zawodników zrobiło ogromne postępy. Ostatnio pojawił się problem z Kamilem – trener wzruszył ramionami, bo nie wie o co konkretnie chodzi – tak czytamy w mediach. Znów pojawia się niesubordynacja zawodników, własne pomysły na proces szkoleniowy. W kolejnych punktach pojawia się to niemal wszędzie.

Podobnie w narciarstwie alpejskim napisano: „dysponujemy największym potencjałem szkoleniowym, przynajmniej ilościowym oraz szeroką rzeszą młodzieży jeżdżącej na nartach”. To jest jakieś zagrożenie? Proszę o przybliżenie tematu. Jeśli są wykwalifikowani trenerzy, jest młodzież, nie rozumiem dlaczego tak się pisze? Najpierw jest o szansach, później o zagrożeniach i jedno z drugim się neguje.

Jeśli chodzi o snowboard, brak jakiegokolwiek zaplecza kadry. To ciekawe, czy nie ma zawodników, którzy chcą to trenować? Wiem, że to dyscyplina dla ludzi, którzy nieraz sami w siebie inwestują, tworzą jakieś grupy, ale później jadą na imprezę z orzełkiem na piersi i jest trener. Słyszeliśmy nieraz o kłótniach zawodników z trenerami. W wielu dyscyplinach pojawia się ten problem. Kadra to kadra. Jeśli ktoś przyjeżdża, to musi akceptować dane rozwiązania, jakie są proponowane przez związek.

Jeśli chodzi o saneczkarstwo, brak toru lodowego na najwyższym poziomie. Pytanie co dalej z tym zrobić, czy jest jakiś pomysł? Na zakończenie napisano – brak odpowiedniego szkolenia zaplecza kadry narodowej. Pewnie jedno z drugim jest powiązane. Najczęściej jednak rozmawiamy o niesubordynacji, braku porozumienia, akceptacji

pewnych rozwiązań. Jeśli przeznaczamy pieniądze na sport, to oczekujemy, jeśli ktoś jest w kadrze polskiej, że będzie akceptował to, gdy decyduje się reprezentować kraj. To wszystko w skrócie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan poseł Rutnicki, bardzo proszę.

Poseł Jakub Rutnicki (PO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałem zapytać pana prezesa o kwestie dotyczące łyżwiarstwa szybkiego, przede wszystkim w aspekcie inwestycji realizowanej w Tomaszowie. Jeszcze kilka lat temu był inny projekt, który miał iść w kierunku wybudowania poważnego obiektu, nie za kilkadziesiąt, ale za kilkaset milionów złotych, na Stegnach. Mówię o tym w nawiązaniu do wypowiedzi pana posła Koseckiego. Mówimy o obłożeniu lodowisk w Warszawie – praktycznie nie ma miejsca do treningu. Ten tor, oprócz bycia takim, jak tor powinien wyglądać w XXI w, miał służyć również rozwojowi innych dyscyplin. Podjęto inną decyzję i zlokalizowano tor w Tomaszowie. Chciałem zapytać pana prezesa, czy biorąc pod uwagę rozwój tej dyscypliny sportu, potencjał demograficzny tego miejsca, czy jest to najlepsza lokalizacja. A może w przyszłości, jeśli realnie chcemy objąć treningiem większą liczbę młodzieży – a Warszawa i Mazowsze to kilka milionów potencjalnych zawodników – trzeba powrócić do wcześniejszych planów? Holandia się w tym specjalizuje i jest to dla niej medalodajna dyscyplina. Czy do tematu budowy poważnego obiektu nie powinniśmy wrócić? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Patrzę na salę, ale nie słyszę kolejnych zgłoszeń. Zgłosił się pan przewodniczący Matuszewski. Bardzo proszę.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo, sporty zimowe, jak wiemy, rozwijają się w sposób równomierny do otrzymywanych środków. W ogóle sport w Polsce w dużej mierze uzależniony jest od finansowania, jeśli chodzi o sukcesy. Bardzo się cieszę, że w wielu dyscyplinach zdobywamy medale – chociażby skoczkowie, łyżwiarze szybcy. W niektórych jest gorzej, bo środki, jakie przyznawano do tej pory były za niskie. Pan minister sportu na pewno dokładnie się w tym orientuje.

Głos pana Korola, że nie ma takich wyników, jak powinny być, jest nie na miejscu. Sprawdziłem, ile przeznaczano przez lata na wioślarstwo, a ile na hokeja na lodzie. Można to bez problemu sprawdzić – to tak jak 1:10. Szanowni państwo, idą za tym medale, ale środki są niewspółmierne. Rozumiem, że jeśli będą szły porównywalne środki na hokej, to za kilka lat pojawią się wyniki. Nie można oczekiwać wyników tak szybko. Powiem szczerze – jeśli byłyby takie pieniądze, jakie przyznawano za czasów, gdy pan był ministrem, rzeczywiście hokej byłby w czwartej lidze i do elity nie miałby szans wejść. Dzięki rządowi Prawa i Sprawiedliwości są horyzonty wejścia do elity w niedługiej przyszłości.

Jest pan mistrzem. Co do pana mistrzostwa w wioślarstwie zawsze chylę czoła, nie ma tu dyskusji. Wszedł pan jednak w politykę. W tym zakresie będzie spór totalny. Pan może nie orientować się, że wygranie z Węgrami, które były w elicie, to jest sukces. Gdyby Polska przegrała z Węgrami, nic by się nie stało. Wygrała jednak i pojechała na turniej do Kijowa. Tam z NHL przegrała trzy mecze. Dla mnie, jako człowieka, który trochę się orientuje w hokeju – nie dużo – sukces z Węgrami był gigantyczną sprawą. Skutkowało to tym, że można było jechać dalej.

Liczyłbym na to, że większość członków Komisji będzie wspierać tę dyscyplinę. Trochę się zatrzymałem przy tym hokeju, bo był atak ze strony byłego ministra sportu i turystyki, który nie przyznawał na nią dużych środków. Panie pośle, proszę zapoznać się z tym, jakie to były środki. Wystarczały w zasadzie jedynie na Szkołę Mistrzostwa Sportowego w Sosnowcu. Jak utrzymać kadry? Minister w tamtych czasach nad tym się nie zastanawiał. Te złe czasy minęły. Wiemy, że hokej na lodzie, jeśli chodzi o sporty zimowe, jest dyscypliną priorytetową. Widocznie minister uznał, że trzeba tę zaniedbaną

od 1989 roku dyscyplinę, trochę wesprzeć, panie przewodniczący. Stąd te delikatne, większe finansowanie, szczególnie na sport młodzieżowy i dziecięcy.

Co do innych dyscyplin, powiem krótko. Jeśli chodzi o łyżwiarstwo szybkie, wreszcie panie ministrze – to za pana ministra Bańki – zbudowano tor w Tomaszowie. To pierwszy tor w Polsce. Bardzo dobrze, bo będzie skutkować to tym, że sporty zimowe będą zyskiwały. Na pewno będzie się pan cieszył, jak będą następcy Bródki. Do tej pory pan Bródka musiał jeździć do Berlina. Ten sport – tu siedzi pan prezes związku – był gigantycznie niedofinansowany. Mówię, jak polityk do polityka, a nie jak do mistrza, nie było tak, jak w wioślarstwie, gdzie szła góra pieniędzy. Łyżwiarstwo szybkie miało środki, ale takie, że nie miało nawet jednego porządnego krytego toru. Prawo i Sprawiedliwość idzie w kierunku tego, że pierwszy tor będzie w Tomaszowie. Cieszę się, że z lodowiskiem w środku. Poprę pomysł pana posła Koseckiego. Myślę, że jeśli wyborcy pozwolą nam rządzić dłużej niż cztery lata to nie będzie jedyny w Polsce kryty tor łyżwiarski.

Na zakończenie, jeśli chodzi o te lodowiska, ma pan rację, panie pośle Kosecki. Jestem obserwatorem tego, co dzieje się w Łodzi na lodowisku. Trenują tam łyżwiarze figurowi i borykają się z niedobrymi godzinami. Taka jest sytuacja – w Łodzi są dwa lodowiska pełnowymiarowe, rządzi tam Platforma Obywatelska i jedno lodowisko stanęło, bo popsuły się agregaty. Pani prezydent ogłosiła przetarg. Rozumiem, że to MOSiR, ale podległy pod panią prezydent. Przetarg ogłoszono w listopadzie i drugie lodowisko ruszy pod koniec grudnia. To jest podejście pana kolegów – nie wiem czy jest pan w partii, ale jest pan w klubie – z Platformy Obywatelskiej, panie Korol.

Poseł Mieczysław Kazimierz Baszko (PSL):

Jesteśmy na egzekutywie komitetu PZPR, panie kolego, czy nie?

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie szanowny, dostanie pan później głos. Rozumiem, że ma pan pewne problemy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panowie posłowie, proszę o bez polemiki.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Może rzeczywiście trzeba pana troszeczkę zbadać.

Poseł Jakub Rutnicki (PO):

Jakie „zbadać", co to jest za tekst?

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Kończąc moją wypowiedź powiem jeszcze, że łyżwiarze figurowi mają duże problemy z treningami w wielu miejscach. Dlaczego? Tak jak powiedział pan poseł Roman Kosecki – bo nie ma wiele lodowisk w Polsce. Proszę się zapoznać z sytuacją na Torwarze. Władze COS poszły tam w kierunku, aby lodowisko chodziło bez mała na okrągło. W Warszawie jest tylko jedno pełnowymiarowe, kryte lodowisko. Dlatego są takie problemy. Nie wspomnę już o short tracku, bo pan mistrz Bródka od tego zaczynał. Kończąc, szanowny panie pośle Kosecki, przychylam się do pana apeli i robię co mogę, aby lodowisk było więcej. Mam informację, że wybudowanych zostanie więcej, aby nie było sytuacji, że łyżwiarze figurowi czy short track o drugiej w nocy trenują, bo lodowisk jest za mało.

Dlatego będę zawsze prosił Komisję, ponad podziałami, aby walczyła o środki dla wszystkich sportów zimowych. Wiemy, że narciarze, skoczkowie odnoszą wielkie sukcesy. Oni też jednak potrzebują dobrego wsparcia i ono powinno być. Kończąc, chciałbym jako człowiek, który kocha wszystkie sporty, aby obecna władza, którą wspieram, w miarę dywersyfikowała dyscypliny. Chodzi o to, aby nie było tak, aby na dyscypliny letnie, pod halą, szły gigantyczne pieniądze. Nie chcę, aby było tak jak powiedział pan poseł Korol – są mistrzowie, to trzeba dawać coraz więcej, a te które są słabsze, prawie pozbawić środków. Takim myśleniem, panie były ministrze, te dyscypliny, które chcą uzyskać medale, nigdy ich nie uzyskają. Wydaje mi się, że polityka Prawa i Sprawiedliwości jest trochę inna, niż za pana rządów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie przewodniczący, nie chciałbym podgrzewać dyskusji. Za chwilę każdy się odniesie. Pan poseł Korol przedstawi *ad vocem* wypowiedzi pana przewodniczącego. Powiem tak – cały czas czekamy na modułowy projekt budowy krytych lodowisk ze strony pana środowiska. Jest to potrzebne. Tak jak kiedyś zrobiliśmy program orlikowy, który został wykonany w 100% z boiskami wielofunkcyjnymi. Takiego programu nikt jeszcze nie zaproponował w Europie. To udało się zrobić. Krótko mówiąc, Platforma Obywatelska odniosła olbrzymi sukces, jeśli chodzi o infrastrukturę.

Poseł Mieczysław Kazimierz Baszko (PSL):

Nie samemu realizowany.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tak. Koalicyjnie. Oddam panu Baszce honor. Co dziś trzeba dodatkowo zrobić, pilnie? To ten program. Na chwilę obecną ministerstwo nie przedstawiło go, aby wspólnie z samorządami siąść i ten problem rozwiązać, tak jak my kiedyś. Wielokrotnie o tym mówiliśmy, ale tego nie ma. Próbowaliśmy na końcu przygotować taki program. Mówiłem, że w Czarnym Dunajcu jest takie proste, kryte lodowisko, które wybudowała gmina i ma bardzo fajne wyniki, nawet finansowe. O ile dobrze wiem, to lodowisko w miarę się zamyka. Zyski z turystów i jeżdżących na lodowisku są duże. Czekamy na taki projekt, panie przewodniczący.

W Polskim Związku Hokeja na Lodzie dzieje się lepiej, bo pan jako wiceprezes jest zaangażowany i naprawił pewną sytuację. Doceniamy to. Wiadomo, że odbudowywanie dyscypliny hokeja na lodzie jest nieco trudniejsze.

Mam trzy merytoryczne pytania ale nie do pana Kazimierza Kowalczyka. Zasób piramidy, jaka budujecie jest bezpieczny dla wyników za rok, za dwa lata na igrzyskach i potem. Z tym sobie radzicie.

Chciałbym zapytać pana Apoloniusza Tajnera o kombinację norweską. Wiem, że podjęto tam pewne kroki, pojawiły się wyniki na uniwersjadzie, byli młodzi zawodnicy. Pan prezes przekonywał skoczków, aby ci, którzy nie dojdą do szczytu i nie będą skakać w kadrze A lub B, aby uzupełnili bieganie. Trzeba odbudować tę dyscyplinę, cenną w tym wachlarzu. Proszę, aby pan prezes coś na ten temat powiedział. Oczywiście chodzi o juniorów. Czym dysponujemy, jeśli chodzi o biegi mężczyzn i kobiet? Wiem, ze mamy Justynę Kowalczyk i kilka innych zawodniczek, seniorek. Według mnie musimy zwracać na to mniej uwagi i kalkulować, że nie będzie nadzwyczajnych cudów, budować od dołu piramidę, aby jak najwięcej młodych dziewcząt i chłopców biegało. Alpejczyk – pan prezes powiedział, że jest jakieś światełko w tunelu, mówiąc za klasykiem.

Pytanie do pana prezesa związku biathlonu – jak z tymi juniorami i dojściem do tego, aby nie tylko kobiety, ale też mężczyźni prezentowali przyzwoity poziom drużynowy? Rzeczywiście od jakiegoś czasu medale zdobywają tylko kobiety. Był Sikora – ale jako, można powiedzieć, singlista. On nam wszystko zdobywał, mieliśmy pewien poziom światowy. Byli też bracia Ziemianinowie, którzy prezentowali światowy poziom. Po tym utworzyła się jakaś pustka. Jak sobie radzicie z juniorami? Jaka jest perspektywa dochodzenia do większego zasobu kadrowego zawodników? Teraz *ad vocem* pan poseł Korol.

Poseł Adam Korol (PO):

Panie przewodniczący, pan Matuszewski ładnie mnie określił, że byłem ministrem. Oczywiście nie mam przywiązania do tytułów. Panie wiceprzewodniczący.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

I byłym mistrzem.

Poseł Adam Korol (PO):

Nie. Mistrzem się zostaje na całe życie, wie pan? Może pan tego nie wie, ale tak jest. Panie wiceprzewodniczący Komisji, panie wiceprezesie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, poruszę kilka spraw. Zacznę może od końca. To, co pan powiedział o tym, że pana rząd i w pewnym sensie i pan, nie pozwolą na to, aby jedne dyscypliny dostawały więcej, a drugie mniej stoi w kontrze do słów ministra sportu i turystyki Bańki. On chyba ma jakąś inną wizję rozwoju polskiego sportu. Mówimy o modelu brytyjskim, czy węgierskim,

a więc postawieniu na dyscypliny, które przynoszą wiele medali na igrzyskach olimpijskich, mistrzostwach świata. Nie wiem czy pan słyszał taką wypowiedź pana ministra, bo ja tak. Nigdy nie mówiłem o tym, nigdy nie wyrażałem wielkiej aprobaty ku temu, aby jedne związki dofinansować bardzo mocno, a inne zdecydowanie mniej. Byłem za zrównoważonym rozwojem. Generalnie mylił się pan w tej wypowiedzi.

Druga kwestia, nie wiem czy pan wie, może pan zapytać pana ministra, ale pieniądze na poszczególne związki rozdziela się na początku roku. Przyszedłem w połowie roku do ministerstwa więc nie za bardzo mogłem te pieniądze rozdzielić. Nie wiem, czemu kieruje do mnie pan taki przytyk. Widać, że nie wie pan za bardzo o czym pan mówi.

Kolejna sprawa, pieniądze na wioślarstwo. Ono sobie samo te pieniądze wywalczyło. Jeśli zerknie pan na historię dyscypliny, trochę tych medali na mistrzostwach świata, igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach Europy zdobyliśmy. To nie jest tak, że przychodzi prezes polskiego związku i mówi ile chce. Stworzony jest w ministerstwie algorytm, ktoś go wymyślił i na jego podstawie rozdziela się pieniądze. Na podstawie takiego samego algorytmu – może są jakieś delikatne zmiany – minister Bańka będzie rozdzielał środki. Może trzeba się zaznajomić z tym, jak rozdzielane są środki z MSiT? Teraz mamy karać Polski Związek Towarzystw Wioślarskich dlatego, że tu siedzę i że zdobył złoty i brązowy medal na igrzyskach olimpijskich i zrealizował założenia? W sportach letnich jako jedyna dyscyplina związek zrealizował wszystkie założenia wynikowe, a teraz pan mówi, że związek chyba dostaje za dużo pieniędzy? Mówi pan potem, że szanuje wszystkie sporty? To chyba dziwne podejście. Powiedziałem panu prezesowi, że gratuluję mu wyników, jakie osiąga w grupach młodzieżowych. Jako członek Komisji do spraw sportu mogę wyrazić chyba swoje niezadowolenie z wyników, jakie osiągnął w grupie seniorów. Czy mamy wszyscy przyklasnąć, że jest super, bo mamy 18 miejsce? Jak mamy porównywać to 18 miejsce ze złotymi medalami Kamila Stocha, Justyny Kowalczyk czy Bródki? O to wszyscy walczymy. To jest moja odpowiedź na te pana dziwne zarzuty.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo. Zaraz wypowie się pan prezes, ale ostatnie słowo ma pan poseł Matuszewski. Później przejdziemy do odpowiedzi. Zaczniemy od pana ministra?

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Nie będę panu odpowiadał. Panie Korol, inaczej mnie pan zrozumiał, niż mówiłem. Nie będę powtarzał jeszcze raz. Absolutnie nie chcę nikogo karać. Nie mówiłem o za dużych pieniądzach, tylko porównywałem pieniądze jakie ma wioślarstwo i dyscypliny, od których pan żąda sukcesów. Mówiłem w tym kontekście. Liczę na to. Za pana piękną wypowiedzią, myślę, że wewnątrz jest pan za tym, aby hokej się rozwijał, aby do sukcesów wróciło łyżwiarstwo szybkie, aby udawało się nam w skokach narciarskich, aby łyżwiarstwo figurowe miało swoje sukcesy. Liczę na to, że będziemy współpracowali, aby te zimowe dyscypliny miały wyniki. Na pewno każdy by chciał wrócić do czasów, gdy Polacy mieli medale w dyscyplinach zimowych i odnosili sukcesy. Nie będę absolutnie z panem mistrzem, jak pan powiedział… Mówiłem oczywiście, że był pan mistrzem, bo zdobył pan medal…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

I to jest dobra puenta.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Kończąc, musi pan wiedzieć, panie Korol, że przychodząc tu stał się pan politykiem. W związku z tym, różne spory między nami będą, ale liczę na to, że z tych sporów wyniknie tylko samo dobro dla polskiego sportu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Ku pojednaniu będzie teraz zmierzał pan poseł Korol.

Poseł Adam Korol (PO):

Nie oczekuję oczywiście, że będzie mnie pan określał mistrzem. Spokojnie, wiem, że jestem politykiem. Na dobru rozwoju hokeja zależy mi równie bardzo jak i panu. Bez przesady, nie mam żadnych uprzedzeń do hokeja na lodzie. W mieście rządzonym przez

tą złą Platformę Obywatelską wyremontowano ostatnio bardzo piękną historyczną Halę Olivia. Teraz to się nazywa chyba MH Automatyka. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie pośle, możemy powiedzieć wszyscy razem, że hokeja na lodzie nie zostawimy. Wiedzą państwo, o co chodzi. Teraz idziemy już w kierunku odpowiedzi. Pragnę tylko powiedzieć panu przewodniczącemu, że ostatnie dwie edycje igrzysk w sportach olimpijskich były największymi w historii sukcesami polskich sportów zimowych. Wiele bym dał, aby za półtora roku mieli tyle medali, ile po ostatnich igrzyskach. To byłby wielki sukces. Gdy patrzę na panią dyrektor Włodarczyk, od razu się zgadza, przytakuje też pan minister. Gdybyśmy uzyskali porównywalny wynik medalowy, naprawdę, idę z Warszawy do Częstochowy.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego MSiT Urszula Włodarczyk:

Może najpierw ja odniosę się do curlingu i odpowiem panu posłowi Szymonowi Ziółkowskiemu. W związku niewiele się zmieniło, poza tym, że jedna sprawa sądowa się zakończyła i zostały przeznaczone środki do zwrotu z powodu nieprawidłowego wykorzystania dofinansowania. Druga sprawa sądowa trwa. W ubiegłym roku nie było żadnego dofinansowania dla Polskiego Związku Curlingu. Wiemy, że są dwie federacje – polski związek i Federacja Sportów Curlingowych. Ministerstwo nie może dofinansowywać żadnych federacji, jeśli stowarzyszenie nie jest polskim związkiem sportowym. Cały czas pracownik przygląda się sytuacji w PZC. Fakt, że nie ma tu nikogo obecnego świadczy o tym, że nie dzieje się tam dobrze. Śmiem twierdzić, że niewiele się polepszyło i w najbliższym czasie ta sprawa w jakiś sposób będzie – mam nadzieję, że satysfakcjonujący dla wszystkich – rozwiązana.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Może przejdę do konkretów, aby uwidocznić państwu jak sporty zimowe były finansowane w ostatnich latach. W 2015 roku budżet państwa – mówimy o olimpijskich sportach zimowych – przeznaczył na nie 17,5 mln zł. W roku 2016 było to ponad 20 mln zł. Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej, czyli środki na sport dzieci i młodzieży w 2015 roku wynosiły 10,5 mln zł, a w 2016 roku ponad 16 mln zł. Powiem tylko tyle, że w przyszłym roku w związku z igrzyskami te budżety również zostaną zwiększone, na przygotowania.

Może powinienem powiedzieć o tym na wstępie, ale na początku przyszłego roku powołamy dwa sztaby olimpijskie. Zazwyczaj powołuje się je na kilka miesięcy przed igrzyskami. Chcemy je powołać już na początku przyszłego roku, czyli 3,5 roku przed. Najważniejszy jest sztab przygotowawczy do igrzysk zimowych. Zadaniem tych sztabów będzie przede wszystkim wspieranie, monitorowanie optymalnych warunków przygotowań, które będziemy chcieli zapewnić olimpijczykom. Oczywiście tym, którzy mają potencjał zdobycia medali.

Panie pośle Szymonie, jeśli mogę, po starej znajomości, mówimy o dwóch pojęciach. O budżecie państwa i środkach z FRKF. Rzeczywiście w budżecie państwa chcemy przede wszystkim wspierać związki mające potencjał medalowy. Sport wyczynowy charakteryzuje się tym, że najlepsi zdobywają medale i otrzymują stypendia, a słabsi muszą popracować, aby było lepiej. Trudno sponsorować w tym zakresie najsłabszych. Środki z FRKF natomiast traktujemy w miarę równo. Pan poseł wiceprzewodniczący miał rację w tym zakresie – infrastruktura do uprawiania niektórych sportów jest zaniedbana, szczególnie w sportach zimowych. Nie ma co ukrywać. Trzeba iść w tym kierunku, aby tych hali lodowych trochę powstało. Wiedzą państwo, że my nie budujemy, ale dofinansowujemy budowę, modernizację i remonty tych obiektów sportowych. Jeśli w przyszłym roku zgłosi się 10 gmin, które będą chciały wybudować halę sportową i nasz budżet to wytrzyma, jak najbardziej będziemy to wspierali. Nie ma przeszkód z naszej strony.

Wracając jeszcze do FRKF, wszyscy mają środki mniej więcej na tym samym poziomie. Oczywiście decyduje też specyfika sportu. Nikt nie powiedział o tym, że hokej jest bardzo

drogi, ze względu na sprzęt, który zawodnik musi nosić dla swojego bezpieczeństwa. W przeciwieństwie do lekkoatletyki, siatkówki, nie wystarczą buty, kolce itp. Generalnie koszty są bardzo duże. Jeśli wydali 40-50% na zakup sprzętu, to co im zostało na szkolenie? Idziemy w kierunku FRKF. Proszę jednak zwrócić uwagę, że nie możemy nikogo zmuszać do biegania, skakana, rzucania czy pływania. Na tym poziomie rozwoju dyscypliny w zakresie środków z funduszu decyduje popularność danej dyscypliny, środowisko, trenerzy i zaangażowanie. Jeśli znajdą się młodzi i utalentowani do uprawiania danej dyscypliny, którzy później zostaną mistrzami, okej, jest etap wyżej, wchodzą w szkolenie i rozliczamy wszystkich za wyniki. Powiedziałem już, że nie ma na świecie państwa, które inwestowałoby we wszystkie dyscypliny sportu. Jeśli będziemy traktowali wszystkich równo, nie będziemy mieli żadnych mistrzów, tylko jakieś miejsca punktowane. Taka jest specyfika sportu wyczynowego. Pan Szymon wie, że nie udało mi się zdobyć medalu olimpijskiego i musiałem się z tym pogodzić. Taki jest sport wyczynowy – trudny, bezwzględny, ale w pewnym sensie sprawiedliwy, bo dla najlepszych.

Jeśli chodzi o problemy w sztabie szkoleniowym, te informacje pochodzą z października. W związkach już się w miarę uspokoiło. Tak jak pan mówi, to jest problem, ale nie w sportach drużynowych. Zawodnik wchodzi w drużynę i trenuje. W sportach indywidualnych jest większy problem, bo trenerzy klubowi często ingerują w pracę trenerów szkolenia centralnego i dochodzi do wielu nieporozumień. Zdajemy sobie z tego sprawę, ale nie chcemy jako ministerstwo tak głęboko wchodzić w szkolenie. Naszym obowiązkiem jest nadzór nad środkami finansowymi, pieniędzmi przeznaczanymi na sport. To problem, który związki muszą rozwiązać we własnym gronie.

Jeśli o czymś zapomniałem, proszę mi przypomnieć. O sztabach szkoleniowych wspomniałem…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Jeszcze o czymś zapomniał pan minister, bo Szymon się zgłasza.

Poseł Szymon Ziółkowski (PO):

Panie ministrze, uzupełnię moje pytanie o jeden aspekt. Bardzo słusznie pan stwierdził, że MSiT jako takie nie buduje ośrodków sportowych, hali, stadionów, ale je dofinansowuje. Ruch musi być oddolny. Mam pytanie. W związku z tym, że rok praktycznie minął, ile w tym roku zostało złożonych do ministerstwa wniosków o budowę hali lodowych? Nie wiem, czy nie jest to temat, który oddolnie nie ma zainteresowania ze strony lokalnych władz i samorządów. Może staramy się kogoś uszczęśliwić na siłę? Może się okazać, że aż tak ten sport popularny nie jest. Wiadomo, że południe kraju wygląda trochę inaczej niż północ, jeśli chodzi o hokej na lodzie. Pytanie – czy takie wnioski się w ogóle pojawiły w jakiejś liczbie? Wiem, że może pan nie mieć informacji na ten temat, bo zajmuje się tym inny departament. Jestem ciekaw, czy widać zainteresowanie w tym zakresie, czy nie dywagujemy nad problemem, którego rzeczywiście nie ma. Jeśli można, proszę o odpowiedź na piśmie, bo z departamentu MSiT da się wyciągnąć takie informacje.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Tak. Przygotujemy to na piśmie, panie pośle. Mogę powiedzieć tylko tyle, że obecnie na pewno jest niedobór. Związki nie mają gdzie trenować – łyżwiarstwo figurowe, curling i inne zimowe.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie ministrze, poddałem panu pomysł, który kiedyś zrealizowaliśmy. Spróbujcie sklecić taki program. Dla zwykłego sportu łyżwiarskiego i rekreacji w powiatowych ośrodkach takie hale muszą być tanie. Trzeba zrobić analizę. Obecnie samorządy mniejsze boją się lodowisk, bo to rodzi koszty.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Utrzymania.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Nie chodzi o koszt budowy. Biorąc pod uwagę wszystkie te pasywne możliwości, trzeba usiąść, tak jak my kiedyś nad orlikiem, zrobić jakiś moduł, pokazać, wystawić zaku-

piony u jakiegoś projektanta moduł na sprzedaż. Wtedy powiedzieć, że gmina ma wybrać miejsce, jeśli chce oraz przedstawić model finansowy. Wiadomo, że nie będzie to kilka tysięcy boisk, jak w przypadku orlików, ale kilkadziesiąt obiektów. Wtedy projekt pójdzie. Tak, to wszyscy będą czekać, remontować stare lodowiska. To nie da skali, która jest potrzebna. Uważam, że powinno być odwrotnie. Pan się będzie tym chwalił, nie ja z Platformy Obywatelskiej, czy Szymon. Musicie pójść od tej strony, bo wtedy pomożecie łyżwiarstwu figurowemu, hokejowi, curlingowi i short trackowi. Przede wszystkim wypełnicie te hale ludźmi, którzy obecnie jadą na byle jaką ślizgawkę, rozkładaną, wypożyczają sprzęt. W Krakowie dostrzegam wielką potrzebę w tym zakresie.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Panie przewodniczący, powiem krótko. Mówi pan, że tu się wszystko nagrywa. Skoro daje pan pomysł, to dlaczego ma nie być Platformy, jak to PiS zrobi.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dobrze, niech to będzie pomysł ponad podziałami.

Poseł Grzegorz Janik (PiS):

Pomysł Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Choć trochę się różnię z panem posłem Matuszewskim, w sporcie zawsze była zasada, że o pieniądze, inwestycje dla związków i ministerstwa zawsze walczymy razem. Mam nadzieję, że jest jeszcze jakaś niteczka wspólnoty narodowej i ten sport nas łączy. Pan minister skończył. Myślę, że odpowiedź na piśmie…

Poseł Szymon Ziółkowski (PO):

Panie przewodniczący, jeszcze kilka słów chciałbym dodać. Tak jak pan przewodniczący mówi, chodzi o popularyzację sportów lodowych. Jeśli jednak mówimy o sporcie wyczynowym, w oczy rzucają się nam centralne ośrodki sportu, w których nie ma takich hali lodowych. Mamy Zakopane, ośrodek w Wiśle. Tam można to rozwijać. Pan minister wie, że sport wyczynowy w większości oparty jest na COS. Nad tym trzeba się zastanawiać, a nie nad budowaniem obiektów sportowo-widowiskowych, gdzie miałyby rozgrywać się mecze ligowe np. w hokeju. Jeśli mówimy o profesjonalnym podejściu do treningu i przygotowaniach do najważniejszych imprez, aby to były sporty medalodajne w kolejnych latach, trzeba iść w kierunku COS. Tam możliwości i potencjał są.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Może akademie wychowania fizycznego są dobrym partnerem w perspektywie. Grzegorz Janik ma jeszcze pytania, a potem odpowiedzą prezesi.

Poseł Grzegorz Janik (PiS):

Nie chciałbym wcinać się w kolejkę, mogę spokojnie poczekać. Chciałbym powiedzieć, że jest nie tylko nitka porozumienia, ale cała nić. Cel mamy jeden – chcemy aby nasi reprezentanci na igrzyskach olimpijskich zdobywali medale. Powinniśmy zrobić wszystko tak, aby się to udało. Zgadzam się z panem ministrem, że należy wspierać najlepszych, medalodajnych z budżetu, a fundusz daje kasę dla dzieci. Widzę tu jeszcze rolę Szkolnego Związku Sportowego. On jest na samym dole tej piramidy. Powinien pokazywać wszystkie możliwe dyscypliny. Teraz jest poszerzenie o sporty lodowe, ale jesteśmy otwarci na wszystkie sporty. Wychodzę z założenia, że powinniśmy pokazać dzieciom co można uprawiać, aby wybrały sobie dyscyplinę. Później wchodzi fundusz i inne środki. Dlatego mam inne spojrzenie – aby nie iść w ogólnopolskie zawody, ale szerokie działania oddolne. To będzie mocny fundament. Mam też apel do związków sportowych. Obecni są panowie z zimowych. Jesteśmy otwarci na wasze pomysły – co moglibyśmy w szkołach realizować. Potencjał nauczycieli WF jest duży, docierają do praktycznie każdego ucznia, który ćwiczy w polskich szkołach. Nie zmarnujmy tego. Nie wiem, czy państwo wiedzą, zostałem prezesem zarządu głównego i jest nowe otwarcie. Jesteśmy przygotowani do szerokiej współpracy ze związkami i chcemy tworzyć fundament do uprawiania sportu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Uzupełnię jednym zdaniem. Szkolny Związek Sportowy to jest upowszechnianie – on nie wchodzi w klasy sportowe, szkoły mistrzostwa sportowego. Chodzi o szeroką pracę u podstaw.

Poseł Grzegorz Janik (PiS):

Zgadzamy się.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan prezes Chwałka, idziemy po kolei.

Prezes PZHL Dawid Chwałka:

Cieszę się, jako prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, że wszyscy z lewa i z prawa przyznali wspólnie, że królową zimowych dyscyplin jest hokej na lodzie. O tym rozmawiamy. Jeśli jednak to robimy, panowie posłowie, to ja nie przyszedłem tu żartować. Powiedział pan, że żartuję. Bardzo poważnie chciałem porozmawiać. Po pierwsze mam nadzieję, że pan Ziółkowski następnym razem przyjdzie bardziej przygotowany na tę Komisję. Dotacja z Ministerstwa Sportu i Turystyki w roku bieżącym nie jest rekordowa, ale została przywrócona do poziomu średniego lat poprzednich, ponieważ była rekordowo niska w latach 2013-2015, czyli również za pana ministra Korola. W roku bieżącym PZHL z budżetu państwa dostał jedynie 2300 tys. zł. W 2008 roku otrzymaliśmy 2500 tys. zł, w 2009 roku niemal 3500 tys. zł, w 2010 roku 2150 tys. zł, w 2011 roku 3100 tys. zł, 2012 roku 2450 tys. zł. Nagły spadek odnotowaliśmy w 2013 roku – do 1450 tys. zł, w 2014 roku 1300 tys. zł, a 1700 tys. zł w 2015 roku – bo wtedy zauważono już awans w Wilnie, za mojej kadencji.

Szanowni państwo, jeśli mówimy o medalodajności danej dyscypliny, to jest tak, jak byśmy wymagali od hokeja na lodzie, jak od piłki nożnej, aby zdobywała na olimpiadzie czy w mistrzostwach świata złote medale. Ja nie przeszkadzałem. Jeśli mamy tak kwalifikować, od razu mogę powiedzieć, że my w hokeja na lodzie nie gramy, niech to będzie sport dla amatorów i tak do tego podejdźmy. Zwrócę jednak uwagę, że 101 zawodników w 2016 roku uczestniczyło w mistrzostwach świata w sportach zimowych, a 45 z hokeja na lodzie, czyli niemal 45%. Jeśli miałbym dotację taką jak na sporty zimowe – abstrahując od innych związków – wyniki byłyby inne.

Pan poseł Korol też mija się z prawdą twierdząc, że nie rozdawał pieniędzy. W 2015 roku były dodatkowe rozdania finansowe za pana ministra i PZHL nie dostał dodatkowych środków z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, które pozwoliłyby zbilansować Szkołę Mistrzostwa Sportowego w Sosnowcu. Niestety tego nie udało się zrobić. Nie żartowałem mówiąc, że pan minister Bańka, stawiając na sport dzieci i młodzieży pierwszy raz postawił jasne wytyczne i hokej je spełnił. Wyniki przyszły nie dlatego, że ktoś, kto nie umiał grać, nagle się nauczył, ale zawodnikom osiemnastoletnim stworzyliśmy warunki, dzięki tej dotacji, aby mogli normalnie, bez wstydu wyjść na lodowisko i grać ze swoimi rówieśnikami z Austrii i Białorusi, w sprzęcie godnym, a nie w dziurawych rękawicach i z pożyczonymi kijami. To kierownictwo ministerstwa za pana sterów i za pana poprzednika doprowadziło do tego, że dotacja z FRKF nie starczała nie tylko na trzy nasze kadry młodzieżowe, ale też na SMS. Możemy mówić o wielu pięknych sprawach, ale mam nadzieję, że będziemy rozmawiali konstruktywnie, a nie rzucając w eter słowa, które się nagrywają – co panowie pięknie podkreślili – które są nieprawdziwe lub mijają się z prawdą.

Sytuacja jest taka: jeśli deprecjonuje pan udział polskich hokeistów po 15 latach – bo tak długo tego nie było – w bezpośrednim turnieju kwalifikacyjnym do igrzysk olimpijskich i zarzuca pan, że nie daliśmy sobie rady, to zwracam uwagę na to, że to jest ogromny sukces. To pozwala nam grać na poziomie. Drużyna jest młoda i ma szanse w przyszłości, przy obecnej polityce związku, dostać się na zimowe igrzyska olimpijskie. Jako byłemu ministrowi to nie przystoi.

Rozumiem, że sporty letnie przyniosły sukces polskiej reprezentacji na igrzyskach olimpijskich, które odbyły się niedawno, ale mamy też sporty zimowe. Jako członek Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki zapytał pan, czy to nie jest naciągana sytuacja, jeśli chodzi o lodowiska. Gdybyśmy dobrze przygotowywali się na posiedzenia komisji sejmowych, wiedzielibyśmy, że już w tym roku były samorządy, które prosiły o wsparcie, dotacje z MSiT. To były samorządy z: Bytomia, Dębicy, Nowego Targu. To było na wiosnę tego roku. Dzięki tym rozmowom do planów wieloletnich MSiT te samorządy na poprawę infrastruktury sportowej – bo nie chodzi tylko o hokeja na lodzie – zostały wpisane. Jeśli mamy rozmawiać konstruktywnie o dyscyplinach zimowych, chciałbym abyśmy skupiali się na tym całościowo.

Wniosek pana przewodniczącego na temat kolejnej modernizacji bazy sportowej, z naciskiem na sporty zimowe nie jest tylko wyjściem naprzeciw hokejowi na lodzie, ale wszystkim sportom łyżwiarskim jakie mamy w kraju. Dopiero wtedy możemy oczekiwać wyniku. Podam jeden przykład z bieżących przygotowań – jakie mieliśmy kłopoty z kwalifikacjami olimpijskimi na tym poziomie. Kraje, które z nami grały na pewno tych problemów nie miały. Na lodowisku w Dębicy, gdzie miało odbyć się jedno z przygotowań kadr do mistrzostw świata niestety awarii uległ system chłodzenia. Okazało się, że w tym 60 tys. mieście mamy system chłodzony amoniakiem, szkodliwy dla osób i otoczenia, w samym centrum. To przestarzały system. Jedyne w miarę nowoczesne lodowiska, które mogą gościć kadry międzynarodowe na międzynarodowych turniejach – nie mówię o Tauron Kraków Arenie, Katowickim Spodku, Ergo Arenie, czy Hali Podium w Gliwicach – jest w Tychach, w Sanoku oraz wyremontowana Hala Olivia w Gdańsku. Niedługo – bo 15-17 grudnia – odbędzie się turniej w Gdańsku. Wszystkich z państwa tam zapraszam.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie prezesie…

Poseł Roman Kosecki (PO):

Panie przewodniczący, przepraszam bardzo…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Niech pan poczeka…

Poseł Roman Kosecki (PO):

Nie, ja sobie nie pozwolę, aby prezes związku dyscyplinował posłów. Ma pan odpowiadać na pytania, a nie wychodzić per „ty” do posłów. Bardzo sobie tego nie życzymy. Powiem panu jedno. Mam pełen szacunek do tego, że hokej się rozwija, widać wyniki, zainteresowanie młodzieży, świetnie wykonane imprezy, wymienił pan te wielkie hale, które powstały, nie powiem już za czyich rządów. Nie sprzeczajmy się o to. Jeśli państwo tu przychodzą, proszę nie wyjeżdżać per „ty” do posłów. Ma pan zdać relację i odpowiedzieć na pytania.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan Kosecki mnie uprzedził. Chodzi o to, abyśmy nie dyskutowali *ad personam*.

Prezes PZHL Dawid Chwałka:

Ja się do nikogo per „ty” nie zwracałem. Chciałbym to zauważyć.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Takie delikatne *ad personam* było, niektórzy poczuli się dotknięci. Myślę, że jeśli chodzi o finansowanie, nie wracajmy do historii. W PZHL była zła sytuacja. Pana poprzednik się do tego przyczynił. Nie będziemy do tego wracali dziś, rozmawialiśmy już na ten temat. Obecnie życzymy sobie, aby akcesja naszego posła przyniosła dla hokeja bardzo dobre skutki. Bardzo proszę, głos ma biathlon. Proszę włączyć mikrofon.

Wiceprezes do spraw szkoleniowych PZBiath Stanisław Kępka:

Przepraszam bardzo. Poruszę kilka kwestii, które dotyczą biathlonu. Zadali państwo pytania i postaram się odpowiedzieć, na ile to możliwe. Tak jak mówiłem, na te tematy można mówić długo i bardzo długo. Zdaję sobie sprawę, że nie mamy aż tyle czasu. Aby

zamknąć sprawę szkolenia olimpijskiego pierwszej reprezentacji, pan poseł pytał o konflikty. Zdajemy sobie sprawę, że praca z kobietami nie jest łatwa. Trenerzy, którzy pracowali z paniami wiedzą, że to trudne, szczególnie gdy w zespole są cztery bardzo utytułowane zawodniczki – trzy medalistki mistrzostw świata i Magdalena Gwizdoń, która 20 sezonów biega w pucharach świata i jako jedyna Polka je wygrywała. To są indywidualności. Zdajemy sobie sprawę, że to nie są gry zespołowe, oprócz biegów sztafetowych. To są indywidualne walki o medale. Wiadomo, że jeśli 4 Polki walczą o medale, a są tylko trzy krążki, to któraś nie znajdzie się na podium. Rywalizacja jest również między tymi zawodniczkami. Za tym idą pieniądze i sława. Nie zawsze udaje się to wszystko pogodzić. Staramy się działać tak, aby przygotować zawodniczki jak najlepiej. Zdają sobie one z tego sprawę. Nie jest to łatwe. Na pewno czasami sporo jest nerwów i trudności. Myślę, że jesteśmy na dobrej drodze.

To, co było najbardziej istotne w tym sezonie to sprawa pani Krysi Guzik. Napotkała ona na kontuzję. Zdenerwowanie zawodniczki tym faktem jest duże. To 10 zawodniczka pucharu świata. Coś się wali, przeżycia, inne historie, co teraz dalej będzie, czy damy radę. Związek poczynił wszelkie starania, aby zawodniczkę doprowadzić do formy pod względem zdrowotnym, aby mogła dalej realizować program szkoleniowy. Oczywiście opieka medyczna, zabiegi, rehabilitacja, były zorganizowane przez związek, pod jego nadzorem. Na prośbę zawodniczki staraliśmy się przez ostatnie trzy miesiące bardzo zindywidualizować ten program szkolenia, pójść zawodniczce na rękę, aby przygotowała się do sezonu jak najlepiej. Miała indywidualny program – nie program obciążeń, bo każda zawodniczka oczywiście ma taki indywidualny program obciążeń – ale organizacji szkolenia. Był on skonstruowany dla tej zawodniczki. Staraliśmy się sprostać wszystkiemu, na miarę naszych możliwości, aby była jak najlepiej przygotowana.

Myślę, że po tym sezonie – pracujemy nad tym – chcemy aby zespół jako całość przygotował się do igrzysk olimpijskich. To bardzo istotne. Jak nam się to uda? Trudno powiedzieć. Za chwilę odbywają się pierwsze konkurencje. Jesteśmy w przededniu najważniejszych imprez tego sezonu i walki o kwalifikacje na igrzyska. Myślę, że zrobimy wszystko, aby na tych igrzyskach zespół był monolitem i dobrze funkcjonował.

Udało nam się dopracować również kadrę szkoleniową i trenerską. Choć zawsze kadra się rozwija, to sprawa wiadoma, personalnie zespół trenerski mamy na dobrym poziomie. Zespół pracowników technicznych – nasz polski zespół, który stworzyliśmy z kilku osób – jest bardzo ważny. Mamy też zespoły odnowy biologicznej, opieki medycznej. To wszystko mamy zabezpieczone. Gdybyśmy za tydzień mieli wyjechać na igrzyska olimpijskie, wszystko w 100% byłoby przygotowane. W sensie organizacyjnym, zespół szkoleniowy, medyczny, serwisowy, wszystko jest gotowe. To udało się zrobić.

Musimy sobie zdawać sprawę, że zawodniczka Gwizdoń trenowała drugi sezon w ramach trochę innego programu, w kadrze B. To były nasze uzgodnienia. Wszystko, co dzieje się w zespole kadry A i jak trenuje zawodniczka Gwizdoń jest koordynowane, uzgadniane przez związek. Wszystko jest pod naszą kontrolą. Pomiędzy zawodniczką Gwizdoń i najmłodszą zawodniczką pierwszej piątki naszej reprezentacji różnica wieku wynosi 18 lat. Nie mówię już o metodach treningowych, obciążeniach. Czasem może dochodzi nie tyle do zmęczenia sobą nawzajem, ale są sytuacje, które powodują, że dla tej doświadczonej zawodniczki, która już 21 sezon startuje w pucharach świata, program musi być bardzo zindywidualizowany pod względem organizacji szkolenia. Staramy się wyjść temu naprzeciw i zrobić wszystko, aby jak najlepiej wykorzystać potencjał naszych zawodniczek.

Pan przewodniczący zapytał o młodzież i co się z nią dzieje. Zdajemy sobie sprawę doskonale, że wszystko zaczyna się od dołu, od młodzieży. Jeśli jej nie będzie i nie będzie szkolenia oddolnego, trudno będzie o jakikolwiek wynik. Młodzież obecnie nie tak chętnie garnie się do sportu. Dyscyplin jest wiele, są też inne atrakcje życiowe. Nie jest to łatwe zadanie. W tym roku powołaliśmy jako nasze ciało etatowe trenera koordynatora do spraw młodzieży. Jest zatrudniony na pełnym etacie w Polskim Związku Biathlonu i odpowiada tylko za sprawy młodzieży. Ma więc pod swoją opieką kadry młodzieżowe. Mamy teraz trenerkę kadry młodzieżowej – panią Nadię Biełowę, która pracowała w Polsce z trenerem Bondarukiem. Przez kilka sezonów pracowała z pierwszą reprezentacją Ukrainy. Teraz

pracuje z naszą kadrą młodzieżową. Zatrudniliśmy tę trenerkę i podjęła pracę z miłą chęcią w polskim związku. Przygotowuje naszą najzdolniejszą młodzież do dalszej kariery. Trener koordynator do spraw młodzieżowych spina te wszystkie działania w całość. Ma nadzór nad szkołami mistrzostwa sportowego. Udało nam się również zmobilizować szkoły mistrzostwa sportowego i młodzież, która się w nich kształci do prowadzenia jednolitych systemów zapisu obciążeń treningowych. To wszystko jest prowadzone. Obowiązkiem wszystkich uczniów szkół mistrzostwa sportowego oraz zawodników kadr młodzieżowych jest przysyłanie co miesiąc dzienniczków, jednolitych, do trenera koordynatora, który ma w nie pełen wgląd i bardzo precyzyjnie, systematycznie, może obserwować postępy, aby szkolenie było na odpowiednim poziomie.

Same ruchy tego typu nie spowodują, że od razu będziemy mieli mistrzów. Jeśli do SMS – tam odbywa się główne szkolenie naszej najzdolniejszej młodzieży – nie trafią zawodnicy pokroju Tomasza Sikory, Magdaleny Gwizdoń, Krysi Guzik czy Moniki Hojnisz, to trudno mówić o wynikach. One będą się poprawiały, będą coraz lepsze, ale to będzie średni poziom europejski, nie światowy. Najważniejsze jest wyłonienie talentów, które są gdzieś tam na dole. Trener kiedyś rozmawiał ze mną i powiedział, że prawdziwków trzeba szukać tam, gdzie one rosną. Trudno znaleźć prawdziwka w lesie, który nie jest lasem na prawdziwki.

Bardzo cieszymy się, że pan minister uruchomił program „Klub". Znacznie pomógł on tym najmniejszym klubom, które działają na dole. Doskonale wiemy z jakimi trudnościami tam na dole się borykają.

Korzystamy również maksymalnie z FRKF, wprowadzając programy. Przykładowym jest „I ty możesz zostać biathlonistą". Wspierany jest przez FRKF i ministerstwo. Dokładamy do niego nasze środki. Objętych jest nim 15 klubów, które w Polsce go realizują. Zabezpiecza on akcje szkoleniowe, zakup sprzętu sportowego dla najzdolniejszej młodzieży itd. Drugim programem jest „Biathlon dla każdego". Kilkanaście miast w Polsce od Gdańska, na południu kraju kończąc, z naszą dużą pomocą i pod naszą opieką przeprowadza zawody. Każde dziecko może w nich spróbować biathlonu w parku, na ulicy, czy na rynku, gdzie imprezy są organizowane. To dla nas promocja, zdajemy sobie sprawę, ale pokazujemy też dzieciom i rodzicom czym jest biathlon. Dzieci mogą spróbować swoich sił i może zainteresują się dyscypliną. Mamy do dyspozycji nowoczesną broń laserową i w każdym miejscu możemy bardzo bezpiecznie z niej korzystać. Wykorzystujemy to – kilkanaście miast bierze udział w naszym ogólnopolskim programie.

Co sprawia trudności? Zdają sobie państwo sprawę, że to są sporty zimowe. Oprócz tego, że trzeba mieć pieniądze, trzeba też patrzeć w niebo – czy śnieg pada, czy nie i cieszyć się gdy prószy i możemy coś zrobić. Oczywiście pierwsza reprezentacja ma zabezpieczone środki, jest za granicą, są lodowce itp. Aby dojść do niej, trzeba ćwiczyć u podstaw, a nie stać nas aby z młodzieżą wyjeżdżać za granicę na sztucznie przygotowane trasy. U nas sztucznie przygotowanych tras chyba nie ma. Mówię chyba, bo próbujemy to troszeczkę robić. Budujemy obiekt w Dusznikach. Bardzo chcemy aby w tym roku odbyły się mistrzostwa Europy w Dusznikach Zdroju. Myślę, że zdążymy, robimy wszystko aby wybudować ten obiekt na czas. Nie wszystko uda nam się wykończyć, ale myślę, że będzie to obiekt biathlonowy na wysokim poziomie, który będzie spełniał wymogi nie tyle zawodów mistrzostw świata, ale młodzieżowych mistrzostw Europy. Te mistrzostwa są też w wydaniu seniorskim.

Szybko wracając jeszcze do tematu szkoleniowców, co jest najbardziej istotne, od czego trzeba zacząć? Jeśli trenerzy potrafią zorganizować grupę, środki, zrobić wszystko, aby przyciągnąć młodzież, jest dobrze. Trudność sportów zimowych polega na tym, że dni są krótkie. W sportach letnich dzień jest długi. Godzina 21.00 i jest widno, sport wyczynowy można uprawiać długo. Jeśli są gry zespołowe, możemy o 18.00-19.00 na hali palić światło i 2-3 godziny, jeśli mamy taką możliwość, możemy ćwiczyć. My niestety takich możliwości nie mamy. Musimy być dyspozycyjni.

Obecnie zastanawiamy się, czy jeszcze nie ma zawodu trenera. Czterdzieści lat spędziłem w sporcie, na pracy trenerskiej z Magdą Gwizdoń od dziecka do dnia dzisiejszego. Nie wiem, czy jestem zawodowym trenerem. Uprawiam tę dyscyplinę i prowadzę szkolenie, ale kto mi może za to zapłacić, gdzie mogę to zapisać? To są różne pytania.

Obecnie bardzo się martwimy o młodych trenerów i młodych ludzi, którzy perspektyw zatrudnienia na dole mają bardzo mało. Praktycznie tego nie ma. Kiedyś próbowałem poprzez śląską federację sportu przeprowadzić akcję… Panie przewodniczący, można długo mówić, ale już kończę.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dobra.

Wiceprezes do spraw szkoleniowych PZBiath Stanisław Kępka:

Próbowaliśmy zrobić ankietę ilu trenerów jest zatrudnionych na pół etatu, cały etat lub umowę o pracę w naszym województwie. Nie wiem, czy byśmy kogoś znaleźli. Dlatego w sportach zimowych jest trudno. Czasem mamy 2-3 godziny, ktoś ma czas po pracy, ale o 16.00 jest już ciemno. Jak te dzieci przygotować, co zrobić? Oprócz spraw finansowych…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

…to są konkretne problemy. Zapisujemy zawód trener do planu pracy na pierwsze półrocze 2017 roku. Trzeba wrócić do tego problemu. Wszystko zostało zderegulowane. Sceptyczni byliśmy wobec tych przedsięwzięć, ale trzeba na spokojnie podyskutować o tym, na odrębnym posiedzeniu Komisji. Głos ma Polo Tajner.

Prezes PZN Apoloniusz Tajner:

Dziękuję. Zacznę od lodowisk. Niedawno zwiedzałem wybudowaną przy wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystki trasę biegową – nartorolkową w Ptaszkowej w gminie Grybów. Tam przy okazji tej trasy – to świetna trasa, o szerokości 4 m – zobaczyłem co jest potrzebne dla biegaczy. Tak samo jak skocznie igielitowe dla skoczków. Tam się szkoli, a zimą tylko rywalizuje. Podobne, ze względu na słabe zimy, trasy nartorolkowe są nam niezbędnie potrzebne. Taka mała gmina wybudowała trasę nartorolkową. Pokazano mi też wybudowaną przez nich halę z lodowiskiem, z całą aparaturą. Zadziwiła mnie ta inwestycja i jej koszt. Wójt mi powiedział, że kosztowała około 3 mln zł – hala, z lodowiskiem, z pełnym zabezpieczeniem, agregatami itd. Do tego, gdy ten lód usuwają jest sztuczna trawa i można grać w piłkę ręczną na pełnowymiarowym boisku. Rzeczywiście można coś takiego zrobić. Bardzo tanio wybudowano też trasy nartorolkowe. Gdy spotykam się z finansowymi ofertami inwestycji w COS, pieniądze są strasznie duże, nie wiem skąd biorą się takie różnice. To taka dywagacja. W tym kierunku trzeba iść.

Odpowiem na pytanie pana posła Adama Korola. Z naszymi biegaczkami jest, jak jest. Karierę zakończyła jedna po macierzyństwie. Kontuzja Jaśkowiec była niespodziewana – po prostu się odnowiła i w tym roku mamy ją z głowy, jeśli chodzi o starty. Myślę, że w lutym lub w marcu wyjdzie na śnieg, na trening i do igrzysk olimpijskich jeszcze może się przygotować, jeśli się jej nic nie przytrafi. To strasznie pechowa zawodniczka. Jeśli to wszystko się uda, znów na igrzyskach w sprincie Justyna Kowalczyk z Sylwią Jaśkowiec, będziemy mogli mówić o szansie medalowej. Poziom tych dwóch dziewczyn jest bardzo wysoki.

O Justynie już nie wspominam, bo to oddzielna historia. Trenuje w zespole, który jest świetnie zabezpieczony finansowo, logistycznie, pod każdym względem. Jeśli już mówimy o Justynie, strasznie kibicowaliśmy hokeistom, aby dostali się na igrzyska olimpijskie. To by spowodowało, że moglibyśmy zabrać wiele osób technicznych do naszych zespołów, jakie są potrzebne do obsady. Justyna sama potrzebowała w Soczi 9 osób, a teraz będzie potrzeba ich 7. Musimy – taka jest polityka PKOl – zabierać wszystkich, którzy spełnią łagodne zresztą kryteria MKOl. Gdybyśmy mieli drużynę hokeja, moglibyśmy zaostrzyć kryteria i posłać tylko taką reprezentację, która będzie bardzo widoczna i będzie realizować wyniki.

W biegach mamy Ewelinę Marcisz, Kornelię Kubińską, która wróciła po macierzyństwie – czekamy na jej pierwsze starty – oraz Martynę Galewicz. Jeśli ten poziom będzie odpowiedni – zbliżony do pierwszej trzydziestki pucharu świata – wtedy ta sztafeta pobiegnie z Justyną. Jeśli nie, to trener z Justyną zdecydują, czy w ogóle będą chcieli brać udział w jakiejś słabej sztafecie. Do Pyeongchang jest szansa, że sztafeta będzie przygotowana, gdy Jaśkowiec wróci. Jest wtedy szansa na wynik w czołowej szóstce.

Co do skoczków panie pośle, rzeczywiście na wiosnę powodem słabych wyników był rzeczywiście rozkład w grupie. Nie ma co ukrywać, panowie powinni o tym wiedzieć. Dlatego taka jest informacja. Czego się mam wstydzić? Ci, którzy w sporcie pracowali wiedzą, że to żywy organizm. Każdy człowiek jest inny, każdy problem ma swoją specyfikę. Są różnego rodzaju konflikty, miedzy trenerami, sztabami, zawodnikami wewnątrz grupy. Włączają się do tego klubowi trenerzy, sporty indywidualne. Tak to działa. Aby to opanować, trzeba wiedzieć, że coś takiego się dzieje. Dowiedzieliśmy się za późno. Grupy to ukryły, a zmiana trenera ten problem rozwiązała od ręki. Przyszedł nowy, zagraniczny trener, niepowiązany żadnymi relacjami wewnętrznymi i to wszystko puściło. Gdy Horngacher rozpoczął pracę z kadrą tego problemu nie było. To wniosek raczej posezonowy, który nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Jest już naprawdę dobrze.

Snowboard przejęliśmy w grudniu 2014 roku, w momencie gdy Polski Związek Snowboardu poddał się w stan likwidacji. Już od 2010 roku MSiT przekonywało nas, aby wchłonąć snowboard, ponieważ dyscypliny olimpijskie w tej kategorii są zrzeszone w Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, wraz z całą masą sportów komercyjnych. Tam jest subkultura i straszny bałagan. Trudno się w tym wszystkim zorientować. Mamy orientację, ale prywatne interesy z olimpijskimi bardzo się tam ścierają. Snowboard przejęliśmy w listopadzie. Na dwa ostatnie miesiące roku otrzymaliśmy dość znaczne środki. Później już ich nie otrzymaliśmy. Dostawaliśmy to, co otrzymywało narciarstwo i musieliśmy się ze snowboardem podzielić. Mamy sponsorów, więc udało się nam snowboard utrzymać, ale dopiero teraz zaczynamy patrzeć w tym kierunku. Pojawił się sponsor dla snowboardu i próbujemy go wyżej wyciągnąć. Generalnie większość osób, które szkolimy w trzech grupach z czterech olimpijskich –z halfpipe zrezygnowaliśmy, bo był na zbyt niskim poziomie, aby prowadzić dla niego kadry – jest po 4-5 zawodników. Sztaby szkoleniowe są bardzo wąskie. Poziom tych zawodników jest około pierwszej trzydziestki pucharu świata z możliwościami poprawy.

Jeśli chodzi o kombinację norweską powiem, że Adam Cieślar w Kuusamo podczas pierwszego startu zajął 19 i 30 lokatę. To jest dobrze. Szczepan Kupczak i Paweł Słowiok to zawodnicy, którzy powinni pojawiać się w trzydziestce pucharu świata. Drgnęło to, ruszyło do przodu, więc jest całkiem nieźle. Tak naprawdę wśród juniorów mamy jednego, który jest porównywalny do talentu Małysza czy Tadeusza Bafii.

Krótko odniosę się do systemu. Bardzo zależy nam na wzmocnieniu sportu klubowego – to jest sól naszego działania. Mamy zawodników z klubów. Gdy są słabi, źle wyszkoleni, niedoszkoleni lub trwa okres, gdy nie ma talentu, cóż możemy w związku zrobić? Powołujemy do kadry, ale czekamy na talenty, które będą wyłowione w klubach. Kluby są biedne. Akcja mająca na celu wsparcie finansowe klubów bardzo ożywiła środowisko. Czekało ono na to. Samorządy sobie z tym nie dadzą rady same, mają dość swoich problemów. Sam byłem przez jakiś czas samorządowcem, wiem jak to jest i nawet rozumiem. Systemowe wsparcie na dole, w klubach sportowych jest receptą na to, aby ci, którzy przychodzą do związku, przynosili nam sukcesy. W PZN sytuacja jak uważam jest całkiem dobra – pieniędzy mamy mniej, lub więcej – gdy pojawia się zawodnik, który jest zauważalny, z naszych środków jesteśmy w stanie wesprzeć go na tyle, aby osiągnął sukces. Gdy osiągnie sukces, pociągnie za sobą innych. Justyna Kowalczyk bez Adama Małysza nie miałaby szans rozwoju. To wyniki Adama i sponsorzy, których ściągnęliśmy spowodowały, że mogliśmy stworzyć lepsze warunki Justynie. Tak krok po kroku doszliśmy do tego, co mamy.

Programy młodzieżowe trzeba realizować w ramach związku. To jest możliwe. Na styku związek – szkoła, bardzo się tego obawiam, na pewno nie będziemy starali się wchodzić do szkół. To rzeczywiście zadanie dla Szkolnego Związku Sportowego. Przepisy MSiT wraz z MEN, dyrekcjami, nauczycielami – nie mówiąc o nauczycielach wychowania fizycznego – to bardzo trudny temat, który wymaga koordynacji na poziomie samorządu, a nie związku sportowego.

Poruszyłem sporo tematów. Dziękuję bardzo. Tymi uwagami chciałem się podzielić.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję serdecznie. Życzymy panu prezesowi Tascherowi lepszych wyników i spokojnej kontynuacji rozwoju związku łyżwiarstwa figurowego.

Chcę powiedzieć jedno. Nie było pytań do Kazimierza Kowalczyka. Widzimy, że nastąpił rozwój, ale dziś jest szczególny dzień. To ostatni dzień prezesury Kazia Kowalczyka. Na stojąco w imieniu Komisji i wszystkich posłów chciałem serdecznie podziękować tobie za twe lata pracy. Zostawiasz ten związek murowany, a nie drewniany. Mam nadzieję, że z twojej pracy będziemy mogli się cieszyć przez wiele lat. Zaproponuję teraz aplauz przez aklamację. To będzie w protokole tej Komisji. Wybrałeś dobry dzień. Mam nadzieję, że nic się nie kończy i w środowisku Polskiego Komitetu Olimpijskiego będziesz dalej obecny, w łyżwach i będziemy mogli cię wspierać. Dziękujemy za lata bliskiej współpracy. Cóż możemy więcej dodać. Zaraz podejdziemy do ciebie osobiście.

Prezes PZŁS Kazimierz Kowalczyk:

Dziękuję bardzo. Chciałem powiedzieć jeszcze dwa zdania. Bardzo dziękuję za te miłe słowa i ten akcent. To jest 26 lat mojej pracy na pozycji prezesa Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Robiłem co mogłem. Doczekałem się medali olimpijskich, nie na jednych igrzyskach i wielu tytułów mistrzostw świata. Doczekałem się też możliwości odpowiedzi panu posłowi Rutnickiemu jeśli chodzi o tor. Przy tak sformułowanym pytaniu można odpowiedzieć, że to nie jest najlepsza lokalizacja. Najlepsza lokalizacja dla każdego obiektu sportowego jest tam, gdzie będzie on w pełni wykorzystany przez sportowców, ale i również pozostałych ludzi. Polski związek jest pełen uznania dla toru, który powstał i dziękuje za to, że samorząd miał inicjatywę i powstał tor. Kosztował nieduże pieniądze. Jego budowa zakończy się w kwietniu lub maju roku 2017.

Być może polska reprezentacja na igrzyska olimpijskie będzie mogła na nim trenować. Będzie tam przede wszystkim kadra. Oczywiście, tak jak koledzy mówili, będzie musiała ona też wyjeżdżać za granicę. Młodzież, którą wywoziliśmy za granicę będzie mogła organizować obozy na tym obiekcie. Problemem łyżwiarstwa szybkiego jest, że przy pomocy ministerstwa dajemy sobie radę z kadrą, ale z młodzieżą nie dajemy sobie rady zupełnie. Lodowiska kryte na świecie funkcjonują przez 8 miesięcy. My dopiero teraz zamrażamy polskie tory. Jest jeszcze jeden zakopiański, który nie wiem czy już funkcjonuje. Sanocki uruchomiono 2 dni temu. Miesiąc temu pieniądze związkowe skończyły się na trzymanie zawodników za granicą. Zawodnicy wrócili do kraju i nie ma toru. Tory są zamrożone przez 3-4 miesiące. Świat z juniorami pracuje przez osiem. Trudno jest gonić czołówkę w ten sposób, choć mamy perełki, które będą walczyły na mistrzostwach świata juniorów i na igrzyskach.

Oczywiście nie jest możliwe, panie przewodniczący, abym przerwał działalność łyżwiarską. Będę pomagał związkowi i łyżwiarstwu na tyle, na ile będę mógł. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Jedno słowo powie wymieniony pan prezes. Proszę włączyć mikrofon.

Wiceprezes PZŁF Jacek Tascher:

Pan przewodniczący poruszał kwestię bazy. Mam ogromną prośbę. Jeśli będziemy podejmowali jakieś decyzje, aby myśleć o budowaniu pełnowymiarowych lodowisk. Minimum olimpijskie to 26x56 m.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To jest oczywiste, panie prezesie.

Wiceprezes PZŁF Jacek Tascher:

Zarówno dla hokeja, jak i dla nas. Chodzi o takie dyscypliny jak łyżwiarstwo figurowe, hokej na lodzie, short track, a jak zbuduje się jeden tor do curlingu obok, to jeszcze ich można obsłużyć. To najbardziej efektywna forma wydawania pieniędzy. Zajmuję się tym całe życie. Jestem młodszy od Kazia Kowalczyka, ale również bardzo długo. W naszym społeczeństwie lodowisko postrzega się tak, że jak kałuża zamarznie przed domem, to idziemy na łyżwy. W łyżwiarstwie figurowym, hokeju i short tracku lodowisko powinno być zamrożone albo cały rok albo przez 11 miesięcy z przerwą dla zawodni-

ków. Myślę, że w miastach powiatowych powinno się oddziaływać i edukować, że można budować małe lodowiska, mające 600 m^2, jak przed Pałacem Kultury, czy w pięknym parku w Konstancinie. W Central Parku w Nowym Jorku też są takie lodowiska. Ale jeśli mamy się rozwijać – nie mamy dużo pieniędzy – powinniśmy mieć lodowiska, gdzie prowadzić można sport wyczynowy, upowszechnianie, imprezy i różne inne rzeczy. Sądzę, ze to najbardziej efektywna forma wydawania pieniędzy. Do tego można też budować małe lodowiska. Należy przeciwdziałać takiemu sposobowi myślenia, że mamy ponad 20 odkrytych lub przykrytych namiotem lodowisk 600 m^2 czynnych przez 3 miesiące i jest fajnie. W trzymilionowej aglomeracji, jaką jest Warszawa, jest jedno lodowisko, które nadaje się do wyczynu. Wielu ludzi tak myśli.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie prezesie, mamy mało czasu, chcą nas już wyrzucić z tej sali.

Wiceprezes PZŁF Jacek Tascher:

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Ma pan rację, program musi być uporządkowany, skonsultowany w zakresie parametrów z polskimi związkami sportowymi. Tak musi być, tak jest przy basenach. Na koniec pojednawczy głos pana przewodniczącego Matuszewskiego.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Powiem kilka zdań, bo musimy kończyć. Panowie prezesi, bardzo wam dziękuję za obecność. Wasz głos dał wiele do myślenia członkom Komisji i przedstawicielom ministerstwa. Dziękuję za dyscyplinę. Są tacy prezesi – zerkam trochę na Romana, ale gdyby on był prezesem, to by tu przyszedł – którzy mimo próśb Komisji nie chcą nas odwiedzić. Liczę, że ten związek nas odwiedzi. Za to wam choćby trzeba podziękować. Na koniec powiem do kolegów siedzących obok mnie – pana posła Moskala, Koseckiego…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Do pana posła Korola…

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Mówię do posłów starszych stażem. Wszyscy pamiętają – posłowie i prezesi – Kowalczyk, Tajner, że Marek Matuszewski zawsze walczył o lodowiska. Bardzo cieszy mnie głos pana prezesa Tajnera o trasach nartorolkowych. Trzeba to wprowadzać. Mówię jednak o lodowiskach. Cieszę się, że doprowadziliśmy do tego, że mówimy jednym głosem. Wygląda na to, że tak jak powiedział pan prezes związku łyżwiarstwa figurowego, wszyscy zrozumieliśmy że trzeba budować. Może nie dużo, wystarczy jakaś niewielka liczba na początek, ale to muszą być lodowiska pełnowymiarowe. Cieszę się bardzo, że mówimy jednym głosem. Liczę, że pan minister przekaże panu ministrowi Bańce wnioski z posiedzenia. Wiem, że pan minister Bańka pracuje już nad takim projektem, ale proszę go tym bardziej wzmocnić naszym wspólnym głosem – prezesów związków zimowych i członków Komisji. Wszystkiego dobrego.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Zamykam posiedzenie Komisji i wszyscy idziemy osobiście do Kazia Kowalczyka.